Nr. 61. Lwów — Wtorek dnia 15 Marca. Rok 1892.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie		Na Prowincyi z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna. Uprasza się prenumeratorów przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach racz dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenumeratę we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wańczego, ulica Czarnieckiego 3, „ przy ul. Karola Ludwika 5, „ ul. Jagiellońskiej liczba 4, „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany), Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Longina M. — Ewtropia. Jutro: św. Lubina M. — Harasyma Pr. | Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 22, Zachód „ „ 6 „ 58 | Długość dnia g. 12 m. 36, Przybyło dnia 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 marca.

Neue Freie Presse w numerze z 12 marca b. r. zamieściła pod tytułem „Jenerał Hurko w Petersburgu" — następujący artykuł:

„Częste podróże, które przedsiębierze w ostatnich czasach jenerał-gubernator Warszawy Hurko do Petersburga, zaczynają budzić uwagę świata politycznego. Celu tych podróży odgadnąć niepodobna; być może, że stoją one w związku z ustawiczną dyslokacyą wojsk w Królestwie polskiem, albo też z wielką nędzą w Rosyi, której skutki dają się czuć także w guberniach nadwiślańskich. Możliwe jest także, że oznaki wichrzeń nihilistycznych i obawy, aby skradzionego w Rosyi dynamitu nie przemycono do Rosyi, wywołały w Petersburgu potrzebę częstego wzywania Hurki nad Newę. Jednakże nie potrzeba wszystkich tych hipotez, aby zrozumieć interes, z jakim świat cały śledzi podróże Hurki do Petersburga. Ten zwycięzca z pod Szypki ma w Warszawie specyalną missyę do spełnienia; wysłano go tam jako nieubłaganego apostoła russyfikacyi. Dziś bardziej niż kiedykolwiek obawiają się w Petersburgu narodowo-polskiego oporu przeciw russyfikacyi od chwili, gdy Polacy pod zaborem pruskim poszli za przykładem rodaków swoich, żyjących w Austryi, i zajęli przyjacielskie stanowisko w obec rządu berlińskiego. Jenerał Hurko jest dla rządu rosyjskiego rękojmią przeciw niepożądanemu rozbudzeniu się ducha narodowego w kraju nadwiślańskim, jednakże nie jest on żadnym mężem stanu tak jak Wielopolski lub Berg, a jego surowy sposób rządzenia potrzebuje bezwątpienia nieraz poprawki, zwłaszcza wówczas, gdy idzie o to, aby trawiącej tęsknoty Polaków, żyjących pod zaborem rosyjskim, a wzdychających do tego, aby los ich tak się ułożył, jak los Polaków w Austryi i Prusiech, zapobiedz i to silnemi uderzeniami knuta nie rozdmuchiwać niepotrzebnie w jasny płomień.

Dopiero kilka tygodni temu rozegrała się w pałacu Hurki osobliwsza scena.

Na zaproszenie jenerała przybyli doń reprezentanci warszawskiej arystokracyi, a on sam zapytał, czy prawdą jest, że szlachta polska w rocznicę smutnych katastrof z r. 1792 chce wstrzymać się od tańców. Gdy pytanie to potwierdzono, zawołał Hurko szorstko: „Radzę wam tańczyć, bo inaczej mogłoby dojść do tego, że jabym was [illegible] ironią zaczęto między Polakami na Litwie zbierać składki na pomnik dla Murawiewa-wieszatela. Dawniej już odzywczał się świat w podobnych epizodach w Królestwie Polskiem i na Litwie widzieć coś niezwykłego; gdyby chciano zestawić wypadki tego, co dopuszczali się rosyjscy jenerałowie i gubernatorowie na polskich poddanych cara, powstałaby z tego głęboko zawstydzająca karta dziejów ludzkości. Jednakże czasy się zmieniają. W potężnem państwie carów od jednego końca do drugiego spostrzedz można jakiś ruch demoniczny i słychać coś, jak trzask zapalonego łuczywa; w południowo zachodnich guberniach targa głód wszystkie ogniwa porządku i posłuszeństwa, widmo nihilizmu znowu się snuje po kraju a człowiek taki jak Leon Tołstoj omal że nie jest napiętnowany jako zdrajca stanu. To nie jest pora do gwałtownego zaczepiania ciszy cmentarnej guberni polskich i do puszczania w ruch nie dających się skontrolować nici, sięgających z polskich organizmów w Austryi i Prusiech aż do Królestwa kongresowego. Całkiem inna konstelacya była wówczas, gdy po gwałtownem stłumieniu powstania z r. 1830 jenerał Sebastiani wyrzekł we francuskiej izbie deputowanych owe pamiętne słowa: „L'ordre règne à Varsovie".

Wówczas wszystkie rządy europejskie stały po stronie cara, bo widziały w nim najsilniejszy filar monarchicznego porządku w Europie. Dziś Europa czuje się zagrożoną przez Rosyę, między Europą a nią istnieje jawny kontrast, który niedawno dopiero omal do wojny nie doprowadził.

Wśród takich okoliczności ma Rosya wszelki powód być ostrożną i nie może leżeć w jej intencyi, aby Hurko w polskich prowincyach rządził tak, jak w kraju nieprzyjacielskim. Rozum sam nakazuje dygnitarzom w Petersburgu powiedzieć sobie, że są czasy w których można nielitościwie russyfikować, ale też są i takie w których tylko bardzo ostrożnie czynić to wolno. Polacy pod zaborem rosyjskim byli od lat trzydziestu przedmiotem nienawiści dla wszystkich, którzy się czuli Moskalami, dziś jednak są oni jednym z żywiołów niezadowolenia i ponurego gniewu, jaki przejmuje cały naród rosyjski. Cała Rosya jest terenem ukrytej rewolucyi. Dawniej był Hurko uosobieniem dumnego mocarstwa; przedstawiano go sobie na czele ogromnej armii w walce z europejskiemi państwami odnawiającego sławę zwycięstwa pod Szypką. W Warszawie wyobrażano sobie jako ten punkt oparcia z którego Hurko potęgę nieprzyjaciół miał z podstaw wzruszyć. Sen ten rozwiał się w obec okropnej rzeczywistości, odźwierciadlającej się w sprawozdaniach z okolic nawiedzonych głodem. Troska wkradła się do własnej chaty Rosyi, a jest ona dosyć wielka, aby zniszczyć wojenne fantazye i pobałamować zapał, który widział w Hurce jedyny środek do russyfikacyi wszystkiego, co nie jest rosyjskie, choćby nawet przez to miały wzrość swojskie żywioły rewolucyjne.

Zaiste nie można brać Polakom pod zaborem rosyjskim za złe tego, iż w setną rocznicę [illegible] polski, nie chcą tańczyć. Na nich spadły najboleśniejsze skutki tych katastrof podczas gdy Polakom w Austryi i Prusiech słońce jaśniej świeci.

W roku 1792 rozstrzygnęły się ostatecznie losy państwa polskiego; był to rok konfederacyi targowickiej, rok klęski Kościuszki pod Dubienką, rok zniszczenia konstytucyi 3 maja i w schyłku tego roku były już w petersburskim i berlińskim gabinecie wygotowane traktaty drugiego podziału Polski.

Czy wojak nieokrzesany w rodzaju Hurki ma pojęcie o tem, co znaczy zmuszać naród do tańca w rocznicę swoich nieszczęść? Bo w samej rzeczy, Polacy w Rosyi podobni są do pogrzebanych żywcem, mają oni tylko przeszłość, ale nie mają ani teraźniejszości, ani przyszłości. Im najpierw ze wszystkich ich rodaków krwawemi razami pokazano, że dzieje świata w tył cofnąć się nie dadzą. A jeżeli Polacy w Austryi i Prusiech chcą być widzianymi tak, że to im powodzi się lepiej, to potrzebują tylko pamiętać o tem, że nie [illegible] Murawiewa, którzy ich gwałtownie wynarodowić mieli. Im nie zabroniono nosić żałoby w rocznicę strasznego nieszczęścia, które tak jak widzi to Polska, i ułatwiono im to, iż mogą czuć się obywatelami państw, pod których przyjacielską opieką żyją. Tylko w Polsce pod zaborem rosyjskim przypomina teraźniejszość żywo to, co narodowi polskiemu stało się przed laty sto."

We Francyi objawia się silna dążność do wywołania „kwestyi prezydenckiej" z zamiarem obalenia Carnota, który rozgniewał radykalistów tem, iż nie pozwolił ich do steru po upadku gabinetu Freycineta, lecz usilnie się starał o objęcie pod prezesem Loubeta. Już za to radykaliści urazili na prezydenta, żądając go [illegible] z urzędu. Tymczasem [illegible] *Figaro* doniosło, że Carnot osobiście starał się u Papieża o wydanie ostatniej encykliki, nakazującej duchowieństwu francuskiemu zaniechać opozycyi przeciw republikańskiej formie rządu. Ta wiadomość posłużyła radykalistom za pretekst do wypowiedzenia wojny Carnotowi, jako prezydentowi, który wbrew zasadniczym przepisom osobiście prowadzi politykę. Ministeryalny *Temps* napróżno ogłosił, że doniesienie *Figara* jest całkiem bezpodstawne, gdyż Carnot wcale się nie mięszał do tej sprawy, prowadzonej przez ministra spraw zagranicznych za zgodą całego gabinetu. Radykaliści nie dają sobie wyrwać tej gratki i agitują za usunięciem Carnota.

W greckim porcie Pireusie, na okręcie rosyjskiego admirała, odbyła się uczta na cześć przyjaźni franko-rosyjskiej, do której i grecką łaskawie przyjęto. Do uczty zasiedli marynarze tych trzech państw, posłowie rosyjski i francuski, minister marynarki greckiej i inni dostojnicy. Rosyjski admirał zaczął szereg toastów mową o koleżeństwie Rosyi z Francyą, a francuski poseł, odpowiadając mu, sławił dni Kronsztadtu, uwielbiał cara, potem carowę, wreszcie wszystkich członków carskiego domu, a gdy on mówił, zrywały się okrzyki pełne zapału, muzyka grała „Boże caria chrani", a francuskie okręta strzelały z armat.

W sprawie szkolnej.

Z Pilzneńskiego dnia 12 marca.

Tygodnik katolicki w Nrze 4 z b. r., jakoteż i *Przegląd* w jednym z poprzednich numerów, poruszyli sprawę nominacyi Izraelity Samuela Krella na posadę nauczyciela nadetatowego w Róży, w powiecie pilzneńskim. Równocześnie z różnych stron objawiono zdziwienie z powodu tego, że dla dzieci gminy czysto-katolickiej został mianowany Izraelita nauczycielem. Otóż jako długoletni członek Rady szkolnej okręgowej z przebiegiem tej nominacyi dokładnie obznajomiony, pozwalam sobie sprawę powyższą w następny sposób wyjaśnić.

Dla szkoły ludowej w gminie „Róża", do której uczęszcza 230 dzieci na naukę codzienną, a 50 na naukę dopełniającą, utworzoną została posada nauczyciela nadetatowego z płacą 200 zł.!! Pomimo trzykrotnego ogłoszenia konkursu, nikt się na tę posadę wcale nie ponętną nie podał, a potrzeba była nagląca. Zgłosił się wreszcie do byłego Prezesa Rady szkolnej okr. ś. p. starosty Samuel Krell, wyznania mojżeszowego, okazując mu swój patent kwalifikacyjny.

Zgłoszenie to było dla ś. p. Prezesa niemiłą niespodzianką, z obawy, że tą nominacyą gmina Róża, czysto katolicka, będzie się czuła w swoich uczuciach religijnych obrażoną — z drugiej zaś strony jako przełożony Rady szkolnej okręgowej, stojący na straży dokładnego wykonania ustawy szkolnej, nie mógł odmówić przyjęcia Samuelowi Krellowi dla tego, że jest Izraelitą. Swoją drogą gremium Rady szkolnej okręgowej było także z tych samych powodów w kolizyi co do przyjęcia rzeczonego kandydata na nauczyciela. Mając jednak na uwadze, że uchwaleniem odrzucenia kandydatury Samuela Krella, zniewoliłoby musiała Prezesa zawieszenie uchwały, gdyż cała ustawa szkolna z r. 1873 nie wyklucza Izraelitów od kandydowania na posady szkolne nawet w gminach wiejskich, gdzie jest ludność czysto chrześcijańsko-katolicka; — jakoteż ze względu na to, że pomimo trzykrotnego ogłoszenia nikt się na posadę nauczyciela nadetatowego nie podał; mając nadto przekonanie i pewne dane, że to prowizoryum tylko krótko trwać może, zgodziła się Rada szkolna okręgowa na przyjęcie Samuela Krella.

Zjawił się przeto Samuel Krell w Róży, gdzie znalazł najgorsze usposobienie gminy dla siebie, która pojąć nie mogła, jak to być może, żeby Izraelita był nauczycielem dzieci chrześcijańsko-katolickich i jako taki, mógł je wychowywać religijnie, prowadzić do Boga, uczęszczać z nimi do kościoła, uczyć śpiewu kościelnego i t. d. Postanowiła przeto gmina Róża, w swoich uczuciach religijnych najdotkliwiej obrażona i tą nominacyą oburzona, bądź co bądź się stanie — nauczyciela tego nie przyjąć i dzieci do szkoły nie posyłać. Miał jednak Samuel Krell na tyle taktu, że widząc tak wielkie rozgoryczenie, nie zbliżał się do gminy — odjechał zaraz i nie był ani jednej godziny nauczycielem w Róży.

Nie ma jednak nic złego, coby na dobre nie wyszło, mówi przysłowie. Otóż i ta uchwała Rady szkolnej okręgowej miała ten dobry skutek, że już od 1 lutego b. r. została ustanowiona w Róży posada nauczyciela z płacą 300 zł. i że zaraz znalazł się na nią odpowiedni kandydat.

Z uwagi więc, że wszystkie gminy katolickie w kraju naszym mają to samo usposobienie i te same głęboko wrodzone, przekonania religijne, co Róża, pożądanem by było, aby Wysoki Sejm krajowy uchwalić raczył rewizyę ustawy szkolnej z r. 1873 na 19nastoletniem doświadczeniu oparta gdzie teraz niejedno już zmienićby należało, a przynajmniej aby uchwalona być mogła „nowela", mocą której zniesioneby zostały posady nauczycielskie na 200 zł., na które zawsze i wszędzie brakuje kandydatów, i aby przynajmniej w gminach wiejskich katolickich nauczyciele byli wyznania katolickiego, gdyż tego domaga się koniecznie religijne poczucie naszego poczciwego ludu.

Jeden z członków Rady szkolnej okręgowej Pilzneńskiej.

Sprawy sejmowe.

Wczorajszemu zebraniu posłów wybranych do Sejmu z powiatów zagrożonych niedostatkiem, zaproszonych na naradę celem obmyślenia środków do zapobieżenia klęsce, przewodniczył Marszałek krajowy, a w części członek Wydziału krajowego p. Chamiec. W naradzie wziął udział p. Namiestnik Badeni.

Przedewszystkiem p. Romanowicz, jako referent Wydziału krajowego, przedstawił zebranym stan 13 powiatów z zachodniej części kraju, które przedewszystkiem potrzebują pomocy. Wywody swoje oparł p Romanowicz na sprawozdaniu krakowskiego Towarzystwa rolniczego, które zebrało daty o klęsce za pośrednictwem rolniczych rad okręgowych i wykazało, iż niewątpliwie owym 13 powiatom brakuje nasienia na zasiewy i żywności. W piśmie do Wydziału krajowego wystosowanem, domaga się Towarzystwo rolnicze zniżenia taryf kolejowych dla przewozu środków żywności do okolic zagrożonych, zakupna ziemniaków do obsadzenia pól i przyznania zapomóg na zakupienie żywności i ziarna.

W dyskusyi, jaka się następnie wywiązała, przedstawiali posłowie po kolei, jakie klęska w ich powiatach przybrała rozwiary, a przeważyło zdanie, że akcyę ratunkową należy rozpocząć w dwóch kierunkach: przez dostarczenie ludności ziarna na zasiewy i udzielenie zapomóg lub dostarczenie jej zarobku przy zarządzonych w tym celu publicznych robotach.

W rozprawach podniósł p. Stanisław Jędrzejowicz, iż kraj nasz zbyt często na klęski rolnicze jest narażony, a przeto wypada obmyśleć środki zapobiegające takim klęskom, a przynajmniej je łagodzące. Jednym z takich środków byłoby założenie stałych spichlerzy zbożowych, przynajmniej w trzech miejscowościach w każdym powiecie, z których możnaby wypożyczać włościanom zboże, z warunkiem zwrotu po zbiorach w jesieni. O budynki na pomieszczenie takich spichlerzy nie byłoby trudno, gdy się zważy, że się znajdzie w kraju dość obywateli, którzy chętnie podejmą się przechowania zboża gminnego w swoich zabudowaniach gospodarskich.

Przemówienie p. Jędrzejowicza przyjęto bardzo przychylnie.

Namiestnik hr. Badeni przyrzekł, że wyjedna dla Galicyi pomoc z funduszów państwowych, ale zarazem podniósł, że kraj musi także ponieść pewne ofiary na cele dotkniętych klęską nieurodzaju. Przytem zaznaczył p. Namiestnik, że po powiatach zorganizowaną być musi silna akcya ratunkowa, któraby zainicyowała lokalną pomoc. Tylko taka organizacya daje bowiem gwarancyą potrzeby pomocy publicznej, a nadto zapobiega możliwym nadużyciom.

Cała dyskusya, na konferencyi przeprowadzona, będzie dla Wydziału krajowego substratem do prowadzenia dalszej akcyi ratunkowej i do przedłożenia Sejmowi wniosków.

Walka o pisownię.

Przed dwoma laty ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie uchwaliło wnieść do ministerstwa oświaty prośbę o reformę i ustalenie ruskiej pisowni w szkołach. Nakłoniły zaś je do tego kroku liczne skargi ruskich pedagogów, iż nauka języka ruskiego w szkołach ludowych i średnich nie postępuje jedynie dla tego, że pisownia ruska jest nader trudną i że młodzież mimo długiej i żmudnej nauki, wyszedłszy ze szkół, pisać poprawnie po rusku nie umie. Czyniąc zadość temu wezwaniu, ministerstwo poleciło krajowej Radzie szkolnej zająć się ustaleniem pisowni ruskiej. Rada szkolna, chcąc wypełnić to polecenie, postanowiła zasięgnąć wprzód w tej sprawie opinii fachowych ruskich filologów i pedagogów i w tym celu rozesłała do nich kwestyonaryusze z odpowiedniemi pytaniami.

Zdawać się mogło, że ta sprawa czysto naukowa, mająca na celu jedynie ułatwienie i ustalenie ruskiej pisowni, traktowana będzie poważnie, że Rusini spokojnie oczekiwać będą opinii, jaką wydadzą ich uczeni filolodzy i zastosują się do ich zdania. Tak jednak się nie stało. Ze sprawy ściśle naukowej zrobiono sprawę polityczną, a moskalofile uderzyli na gwałt, że zmiana pisowni ruskiej jest równoznaczną z zagładą Rusi i ruskiego narodu; wnieśli więc do ministerstwa oświaty rekurs przeciwko uregulowaniu pisowni, a w całym kraju poczęli zbierać podpisy włościan i agitować przeciw zamiarowi ustalenia ruskiej pisowni i zaprowadzenia pisowni fonetycznej. W proteście swym, wysłanym do ministerstwa, twierdzą moskalofile, iż przez zreformowanie dotychczasowej ruskiej pisowni ułatwionoby tylko naukę „leniwym pedagogom", że zadanoby galicyjskim Rusinom „śmiercionośny raz", gdyż w skutek tego powstałby „rozdział szkoły z domem, z kilkowiekową historyą literatury i z cerkwią" i Rusinom stałaby się ciężka krzywda, z której korzystaliby ich polityczni przeciwnicy.

Każdemu, kto nieco jest obeznany z ruchem ruskim w Galicyi, dziwnym się musiał wydawać ten nagły patryotyzm ruski moskalofilów, ta nagła miłość do tej etymologicznej pisowni ruskiej, której dotąd sami wcale nie używali, nazywając ją ironicznie „kakografią". Wszakżeż dotąd nigdy moskalofile nie uznawali nawet języka małoruskiego za język samoistny. Powodem, który moskalofilów i ich „Russką Radę" nakłonił do wniesienia protestu, nie był wcale żaden czynnik patryotyczny ruski, nie była chęć utrzymania dawnej ruskiej pisowni dla tego, że pisownia ta jest ruską, lecz chcą oni ją utrzymać dla tego, że była i jest ona dobrym środkiem do wprowadzenia między Rusinów nietylko etymologicznej pisowni rosyjskiej, ale i form gramatycznych rosyjskich, a nawet i wielu słów zupełnie obcych językowi ruskiemu.

Już od r. 1866 dąży stronnictwo moskalofilskie do zmoskwicenia języka ruskiego, uważając go za ludowe narzecze, głosząc, iż prawdziwym literackim językiem ruskim jest język rosyjski. Od r. 1866 porzuciło ono tę pisownię, w obronie której teraz występuje, a swą pisownię doprowadziło do tego, iż Rosyanin A. Pypin język ruski, używany przez moskalofilów w ich pismach, nazwał wprawdzie jeszcze „osobnym językiem" zbliżonym do języka rosyjskiego, ale zaznaczył zarazem, iż niedługo już język ten stanie się identycznym z językiem używanym przez *Moskiewskija Wiedomosti*

Łatwo więc zrozumieć, że gdyby dziś zaprowadzono zreformowaną pisownię ruską, więcej łatwą niż dotychczasowa bardziej przystępna dla ludu i odpowiadającą wymaganiom rozwoju ruskiego języka i gdyby rozszerzono ją między ludem, to przez to postawionoby silną zaporę przeciwko moskwiceniu języka ruskiego — a pojąwszy to, łatwo domyśleć się dla czego „Russka Rada" i moskalofile tak zażartą walkę zamiarowi temu wypowiedzieli.

W jaki zaś sposób zbierają oni podpisy na swój protest dosadnie charakteryzuje fakt następujący. Jedną odezwę, wzywającą do protestu, przysłała „Russka Rada" także do wsi N. Proboszcz tej wioski ks. S. wielki zwolennik moskalofilów i obrońca dawnej pisowni ze wszystkiemi jej moskwityzmami odczytał tę odezwę swoim parafianom w cerkwi. Nikt z nich jednak nie zrozumiał o co chodzi; rzecz odczytaną poczęli więc

---

64)

GĄSIORKOWSKI

POWIEŚĆ

przez

W. Kosiakiewicza.

(Dokończenie).

— Mojem zdaniem nie ma co zwlekać, karnawał za pasem, pan masz stanowisko nienajgorsze, Zosia kończy siedmnastkę...

— Zosia?

I kuzynek mięsza się.

„Tuś mi?" myśli Gąsiorkowski.

I dodaje głośno:

— Mówmy szczerze. Wiesz pan dobrze, iż masz we mnie przyjaciela.

Kuzynek ciągle zmięszany.

— O, panie Gąsiorkowski! — bąka, aby zmięszanie pokryć.

— W czepku się rodziłeś, panie Władysławie — rzecze Gąsiorkowski i lekkie westchnienie wydobywa mu się z piersi.

Kuzynek przychodzi wreszcie do siebie.

— Ale bo — powiada — Zosia, ja nie wiem...

— Czego nie wiesz?... Wiesz przecież, że ci sprzyja.

Kuzynek pospieszył potwierdzić:

— No, tak sądzę.

— Sądzisz pan?

— Mój Boże, przecież pewności...

— Czyż ci tego nie powiedziała, panie Władysławie?

Kuzynek waha się przez chwilę, co ma odpowiedzieć.

— Nie — mówi.

Gąsiorkowski dziwi się nieco.

— A ja myślałem, że wy jesteście już po wyznaniu.

— Nie jeszcze.

Zadowolnienia trochę wpływa do duszy Gąsiorkowskiego. Więc nie oszukiwano go, więc nikt nic przed nim nie taił.

Kuzynek zaś tymczasem przybrał minę proszącego.

— Proszę pana — mówi — to i ja z panem będę szczerym. Ja, ja nie śmiałem dotąd wyznać pannie Zofii...

Gąsiorkowski na to kiwa głową z pewnem wyrozumieniem.

— Rozumiem, rozumiem.

— Pojmujesz pan, że jestem tylko urzędnikiem, podczas gdy panna Zofia jest panną posażną... hm, bardzo posażną; jak słyszałem, ma podobno dziesięć tysięcy...

— Ma więcej jak dwadzieścia tysięcy.

— Więcej jak dwadzieścia? — powtarza jakimś szczególnym tonem kuzynek.

— Ale w tej rodzinie ta kwestya wcale w grę nie wchodzi... ani liczyć się z tem nie będą. Zaś o Zosi nie ma mowy, żeby się miała zastanawiać nad tem, że pan jesteś tylko urzędnikiem

— O, wiem o tem; ale rodzice..

— I oni sprzeciwiać się nie będą... zbyt cenią szczęście prawdziwe.

Kuzynek czuje się wzruszonym.

— Jakże pan jesteś dobrym, panie Gąsiorkowski!

Dobrym jest Gąsiorkowski naprawdę, bo — rozumiejąc, jak trudno samemu sobie adwokatować w tak ważnej a delikatnej sprawie — podejmuje się oświadczyć się za kuzynka i Zosi i rodzicom jej, choć czuje, że i dla niego nie łatwa to jest przeprawa.

Ale wszak to dla szczęścia tego anioła!

Ubiera się więc Gąsiorkowski w tużurek uroczyście i idzie do Balskich śmiałym krokiem, ale ze ściśniętem sercem.

— Nie z wizytą dziś przychodzę — oświadcza na wstępie prosto z mostu — ale w ważnej sprawie...

— W ważnej sprawie? do nas? — pyta mama Balska.

— Naprzód do panny Zofii.

— Do mnie? — mówi Zosia.

— To zostawię was — odpowiada mama Balska, wychodząc z saloniku.

Zosia patrzy na Gąsiorkowskiego wzrokiem niespokojnym.

— Więc to ważna sprawa? — pyta.

— Tak ważna, że od niej całe życie przyszłe dwojga osób zależy...

— I temi osobami są?..

Dech jej zamiera w piersi.

— Jedną... pani...

— Panie Gąsiorkowski, co pan mówi? — szepcze Zosia cichutko.

Spogląda na jego minę uroczystą, na jego tużurek uroczysty, krew zalewa jej głowę, serce bije, jak młotem... Nie ma odwagi zapytać: kto jest ta druga osoba...

Gąsiorkowski dostrzega w niej tę zmianę.

— Widzę, że trafiam na grunt dobrze przygotowany — mówi z uśmiechem.. uśmiechem trochę bolesnym.

Zosia milczy.

— I swaty mi się udadzą..

— Swaty? — spogląda na niego Zosia, nie rozumiejąc tego słowa.

Gąsiorkowski spuszcza głowę.

— Tak, stanowczo ten Władek w czepku się rodził.

— Władek?

Gąsiorkowski patrzy na nią, zdumiony jej zdziwieniem.

— Władek — powtarza.

— Władek?

— Tak, Władek...

Zosia spuszcza wzrok ku ziemi i blednie.

— Panie Gąsiorkowski — szepcze — ja nic nie rozumiem..

— Mam być więc uroczystym, dobrze; a zatem: panno Zofio, mam honor prosić o pani rączkę w imieniu pana Władysława i dla pana Władysława.

Zosia spogląda na niego wzrokiem wpół zdziwionym, wpół bolesnym.

— Panie Gąsiorkowski! Co to za żarty?

Gąsiorkowski słupieje.

— Żarty?!

— Nie, to doprawdy zanadto...

— Panno Zofio...

— Zdaje mi się... zdaje mi się... żem niczem na te szyderstwa nie zasłużyła...

Przykłada chusteczkę do oczu.

— Ależ, panno Zofio! — woła Gąsiorkowski przerażony — to nie żarty, to nie szyderstwa... czyż pani nie widzi, że mówię najpoważniej w świecie..

Zosia odejmuje od oczu chusteczkę i patrzy na niego z chwilowym spokojem:

— Jakto? to na seryo?

— Ależ, panno Zofio...

— I przychodzi pan w imieniu...

— Pana Władysława..

— Żądać.. żądać...

— Pani ręki...

— I on pana o to prosił?

— Tak, prosił mnie.

— A pan się tego podjął?

— Tak, ja się tego podjąłem.

— I pan się tego podjął?

— Hm... podjąłem się, bo widzę w tym związku szczęście pani...

— Moje szczęście? w związku z Władkiem...

— Tak...

Zosia wstaje, mnie chusteczkę z całą siłą swojemi drobnemi rączkami, gniew występuje szkarłatem na jej policzki.

— O! nie, to zanadto! to nie po ludzku! — woła — tak się pastwić nademną, tak mnie męczyć.. I za co, za co, panie Gąsiorkowski? com ja panu zrobiła, powiedz pan, com ja panu zrobiła złego?..

Gąsiorkowskiemu zdaje się, że mu nagle spadł kamień na głowę. Co to ma być?

— Pan robisz zadziwioną minę? o! nie udawaj pan chociaż; pan wiesz, wiesz to bardzo dobrze, że ja pana kocham..

Co ona mówi?..

— Że pana oddawna, oddawna kochałam...

Co się stało? ziemia się wali?

— I niedość panu było patrzeć na moję mękę, patrzeć codzień prawie i cieszyć się z tego...

Ktoś tu zmysły postradał!

— Jeszcze pan sobie wyszukał nowy sposób męczarni, tortury...

Męczarni, tortury, — powiedziała.

— O! panie Gąsiorkowski, panie Gąsiorkowski, na to trzeba być człowiekiem bez serca...

Bez serca!

sobie tłómaczyć rozmaicie. Jedni twierdzili, że już wkrótce będzie wojna, na co kobiety w płacz, drudzy, że chcą zaprowadzić teraz ruską pańszczyznę, bo polska pańszczyzna już była. Obstąpili tłumnie pisarza i diaka, aby im wytłumaczyli, lecz i ci nie mogli im dać żadnego wyjaśnienia. Idą do nauczyciela, który im wreszcie całą rzecz wyjaśnił. Ale, że to trzeba wolę księdza spełnić, więc diak pożyczył u nauczyciela czarnego atramentu i podpisał na odezwie wszystkich wieśniaków. W taki to sposób zbierają się wszędzie podpisy.

Inne stronnictwa ruskie uważają sprawę uregulowania ruskiej pisowni i zaprowadzenia fonetyki za rzecz ściśle naukową i oczekują na opinię, jaką w tej sprawie wyda grono filologów ruskich, powołanych przez Radę szkolną do ostatecznego rozstrzygnięcia tej kwestyi.

Przeciwko odezwie „Russkiej Rady" wydała odezwę „Narodna Rada", stowarzyszenie Rusinów narodowców. Wykazuje ona w swem posłaniu do ludu, jakie pobudki kierowały moskalofilami, kiedy wysyłali protest do ministerstwa i wzywa wszystkich prawych Rusinów, aby nie dali się wciągnąć w wir agitacyi w sprawie pisowni, lecz żeby ze spokojem oczekiwali opinii fachowych ruskich pedagogów i filologów, którzy przy uchwalaniu swych wniosków z pewnością nie spuszczą z oka interesów narodu ruskiego i ruskiej cerkwi. Sądzimy, że ta spokojna i poważna odezwa, natchniona troską o dobro ruskiego narodu wywrze pożądany skutek i przygłuszy burzę, jaka w skutek agitacyi moskalofilskiej powstała w kraju między Rusinami.

W końcu dodać musimy, iż ruskie stronnictwo radykalne oddawna już oświadczyło się za fonetyką i pisma swe drukuje pisownią fonetyczną.

Kronika.

Lwów 14 marca.

Mianowania. Cesarz zamianował dra Zygmunta Nawratila, b. radzcę sądu krajowego w Sanoku, rzeczywistym radcą apelacyjnym w Serajewie.

Wiener Ztg. ogłasza nominacyę profes. Franciszka Próchnickiego dyrektorem gimnazyum Vgo we Lwowie.

Odznaczenie. Ojciec Św. Leon XIII mianował swym tajnym podkomorzym rodaka naszego, p. Leszka Prus Wiśniowskiego.

Program dra Bilińskiego. Na uczcie danej przez krakowskie Towarzystwo rolnicze na cześć nowego prezydenta kolei państwowych, odpowiadając na toast b. Marszałka Jana hr. Tarnowskiego, rzekł dr. Biliński co następuje:

„Przedewszystkiem pozostanę wiernym sługą Tego, który mnie na obecne stanowisko powołał, a wolą Jego, zmierzającą do dobra wszystkich ludów tej Monarchii, a więc niezawodnie także ku pomyślności tego kraju, spełniać będę z całem poczuciem obowiązku, jaki na siebie przyjąłem. Sądzę, że pod tym względem działam zgodnie z uczuciami panów i całego kraju. (Oklaski).

„Po długim okresie usiłowań, obracających się około kwestyi ściśle narodowych, nastał u nas teraz okres pracy ekonomicznej, a rzecz pewna, że na tę pracę wpływ znaczny koleje wywierają. Zaufaniem Najj. Pana powołany zostałem do kierowania rozległą siecią kolei państwowych w całej Monarchii, a za pierwszy mój obowiązek uważam dążyć do tego, aby w zarządzie tych kolei panowała nadzwyczajna dokładność, wojskowy niemal rygor. Wymagając też najściślejszego dopełniania obowiązków przez wszystkie organa kolejowego zarządu, stawiam też odrazu zasadę, że jest to jedyna droga do odznaczenia się, i że przeto nic [illegible] jakakolwiek protekcya, ale urzędnicy sami swą pracą i w miarę lat służby decydować będą o swoim bycie i swojej przyszłości. Tak kwestyę osób postawiwszy na pierwszym planie, staram się po objęciu mego stanowiska postarać się o to, ażeby na najwybitniejszych posterunkach w kraju postawić, względnie zostawić osoby pewne i doświadczone. (Oklaski).

„W sprawie dostaw kolejowych pragnę gorąco, o ile to jest w mojej mocy, przyczynić się do pomyślności kraju. Zaraz jednak po objęciu urzędowania przekonałem się, że natrafię w tej mierze na trudności. Wszakże, gdy w ostatnich dniach w zachodniej części kraju chciałem oddać jedną z większych dostaw krajowcowi, musiałem sam osobiście i z niemałym trudem, po zerwaniu zawiązanych z jedną firmą rokowań, wyszukiwać krajowego kontrahenta, abym nie był przymuszonym obcej firmie dostawy poruczyć. Będąc więc w zasadzie za poparciem dostawców krajowych, wymagać muszę, aby produkcya krajowa stosowała się co do jakości i cen do produkcyi obcej, bo tylko pod tym warunkiem mogę w granicach mego obowiązku poprzeć skutecznie przemysł krajowy. A więc potrzeba więcej przemysłowości, więcej energii i skupienia sił na polu przemysłowem, aby przemysł znalazł warunki niezbędne do osiągnięcia pożądanych rezultatów.

„Co do taryf kolejowych, nie podobna żądać, aby one były najtańsze, gdyż nikt zapewne nie chciałby tego, aby powiedziano, że, jak ziomek nasz, który z tego grodu wyszedł, z wielką dla kraju chlubą finanse państwa do równowagi doprowadził (oklaski), tak drugi te finanse zrujnował. Domagać się tedy można jedynie, aby taryfy kolejowe były najracyonalniejsze i odpowiednio zastosowane do odległości i ciężaru przewożonych produktów. W tym kierunku można powiedzieć, na szczęście tego kraju, że taryfy kolei państwowej przedstawiają nadzwyczajne korzyści, które przez dalsze rozgałęzienie sieci kolei państwowych niewątpliwie się powiększą.

„Co do budowy nowych linij kolejowych muszę podnieść, że decyzya w tym względzie nie zależy odemnie. Ale mogę panów zapewnić, że o ile na to wpływ mieć będę, o ile o mnie zdanie zapytać będą, zawsze oświadczę się za budową w kraju nowych linij kolejowych.

„W całem zresztą mojem urzędowaniu dążyć będę do tego, aby przyczynić się do podniesienia kraju pod względem ekonomicznym i mam nadzieję, że jeśli dłuższy czas na stanowisku obecnem zajmowanem pozostanę, osiągnąć zdołam rezultaty w tym kierunku pożądane."

Rekolekcye kleru ruskiego we Lwowie. Jak przed rokiem, tak znowu w ostatnim tygodniu zebrał się zastęp ruskich kapłanów w monasterze lwowskich Bazylianów, aby pokrzepić tu serce i duszę trzydniowemi ćwiczeniami duchownemi. Inicyatywę w pięknem tem, zbożnem dziele wzięło jak przeszłego, tak i bieżącego roku Towarzystwo kapłanów pod wezwaniem św. Pawła, będące tem dla księży obrządku ruskiego, czem dla księży obrządku łacińskiego, jest stowarzyszenie 'Bonus Pastor'. Towarzystwo to, niedawno założone, zaden pięknie się rozwija i coraz szersze koło swej działalności [illegible], ale choćby żadnej innej nie miało zasługi, przecież urządzenie rekolekcyi dla księży w adwencie roku zeszłego po raz już drugi w Żółkwi, w zeszłym tygodniu również po raz drugi we Lwowie, byłoby na to chwalić. W poprzednim wielkim poście [illegible] w lwowskich rekolekcyach dwadziestu kilka księży, z bliższych okolic Lwowa przybyło [illegible] księży, z miejscowych przychodziło na nauki około 10. Przełożony lwowskiego monasteru, ks. Michał Andrzejczak T. J. mógł przyjąć do siebie w gościnę 21 księży; dla innych urządził ks. kan. Turkiewicz wygodne mieszkania w gmachach świętojurskich.

Dnia 7 bm. rozpoczęły się rekolekcye pod przewodnictwem znanego już dobrze wielkiej części zgromadzonych Bazylianina O. Łomnickiego. — Na otwarcie przybył ks. metropolita w towarzystwie ks. infułata Sięgalewicza, księży kanoników Komarnickiego, Bileckiego, Tarkiewicza, i w dłuższej a prosto do serca idącej przemowie przywitał zebranych, [illegible] jak to się starać i modlić, aby światło i blask w nich odebrane nie poszły na marne.

We czwartek (ostatni dzień rekolekcyj) celebrował znowu ks. metropolita uroczystą mszę św., a po niej na zakończenie i zapieczętowanie tych pięknych dni jeszcze raz gorąco przemówił. Ze szczególną siłą wystąpił ks. metropolita przeciw złym dziennikom: „Obowiązkiem waszym i powołaniem" powtarzał z naciskiem „przeciw truciźnie tej występować i naród ostrzegać." — Wkońcu dodał życzenie, aby Towarzystwo św. Pawła wzrastało i krzewiło się, aby swą działalność mogło jak najdalej i jak najskuteczniej rozwijać.

Skromny ale w serdecznym nastroju spożyty obiad zgromadził wszystkich jeszcze raz w refektarzu klasztornym, [illegible] dochodziła 43.

Następnie odbyło się posiedzenie Stowarzyszenia św. Pawła, na którem omawiano przedewszystkiem kwestyę urządzania misyj ludowych. — Posiedzenie trwało przeszło trzy godziny.

Późnym dopiero wieczorem uczestnicy rekolekcyj opuścili gościnny monaster i unieśli z niego nietylko najmilsze wspomnienia, ale — co więcej znaczy — zapas nowych sił duchowych do przedwielkanocnej, do całorocznej pracy.

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych. Posag w kwocie złr. 200 z fundacyi posagowej imienia prezesa Towarzystwa, Stefana hr. Zamoyskiego, nadano w r. b. Maryi Wasylowicz, sierocie po członku Towarzystwa.

P. Romańczuk miał przedwczoraj poddać się operacyi, ale lekarze oświadczyli, iż w ciągu ostatnich kilku dni stan chorego tak się polepszył, iż operacya jest już zbyteczną.

Dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Politechnicznego odbędzie się we środę dnia 16 marca b. r. o godzinie 6 wieczór, w sali szkoły realnej (II piętro). Na porządku dziennym: Wnioski zarządu w sprawie zmiany statutu i regulaminu, tudzież uchwalenie regulaminu dla rozpraw sądu polubownego.

Rekolekcye dla młodzieży męskiej rozpoczynają się dzisiaj o godzinie 7mej wieczorem w kościele OO. Jezuitów.

Ślub. Z Nowego Sącza donoszą nam: (*W. D.*) W ostatni dzień zapust pobłogosławił ks. kanonik Góralczyk związek małżeński panny Kazimiery Bałabańskiej, córki Marcina, starszego komisarza skarbu i Honoraty z Cieszanowskich, właścicieli Czerliny, z p. Adolfem Piaseckim, koncepistą Namiestnictwa, synem Modesta, prezydenta sądu kołomyjskiego i Franciszki z Fügerów.

Przed ślubem dopełniono ceremonii chrztu panny młodej, która dotąd ochrzczoną była tylko z wody.

Prześladowanie Kościoła katolickiego w Rosyi. Z Wilna donoszą: „Dowiaduję się obecnie, że na początku bież. roku kolegium rozesłało ukaz, zabraniający komukolwiek z księży tytułować się kanonikiem honorowym, choćby tytułu tego używał prawnie od niepamiętnych czasów. Oprócz tego ministerstwo swoją drogą poleciło gubernatorom wyszukiwać tych „przestępców" i pociągać ich do odpowiedzialności sądowej. Z tego powodu policya ma nową robotę i księży dekorowanych napastuje. Czterech tylko księży jest wyjętych: jeden w Petersburgu, jeden w Moskwie, jeden w Chersonii, jeden w gubernii witebskiej.

„Bulle rzymskie dla nowego Arcybiskupa mohilewskiego i dla jego Sufragana jeszcze są w drodze; biskup Kozłowski przeto z Żytomierza nie wyjechał. O następcy jego na biskupstwo łucko-żytomierskie nic nie słychać; p. Izwolski nie przedstawia wcale żadnego kandydata i przedstawiać zapewne nie będzie, przynajmniej dotąd, dopóki jenerał Ignatiew nie zniesie kościołów, które, obejmując jeneralne gubernatorstwo kijowskie, znieść przyobiecał (1889 roku).

„Dowiadujemy się dalej, że w skutek ukazu z d. 4 lutego r. b. skasowany został kościół parafialny w Zabłoćach, w powiecie włodzimirskim na Wołyniu. Parafia na ogromnej stosunkowo przestrzeni liczy prawie półtora tysiąca dusz, już od roku 1886 była pozbawioną proboszcza; administrował nią proboszcz z Litowiża (dusz przeszło 700); teraz została połączoną z Litowiżem".

Pani Kwiecińska, jedna z pierwszorzędnych gwiazd naszego teatru, zachorowała podobno bardzo niebezpiecznie. Mówią o tyfusie.

Odczyty o hygienie urządza towarzystwo „Sokoła". Lekarze, należący do niego, opracowali popularnie szereg tematów, które razem zebrane będą stanowiły podręcznik hygieny domowej. Kolejno odczyty będą wygłoszone przez lekarzy-autorów, a potem zapewne się pojawią w druku. Przedmiot jest bardzo zajmujący i pouczający. Pierwszy odczyt odbędzie się w sali „Sokoła" 20 marca. Mówić będzie dr. Jendl „O przyczynach nerwowości i sposobach zapobiegania jej".

Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa „Rodzina" odbędzie się w niedzielę dnia 20 marca br. o godzinie 3 po południu w sali ratuszowej. Wydział Towarzystwa, ze względu na ważność spraw mających być poruszonemi na walnem zgromadzeniu, uprasza członków o jak najliczniejszy udział.

Z izby inżynierskiej. Wczoraj, w lokalu Towarzystwa politechnicznego, pod przewodnictwem p. Kuhna odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków izby inżynierskiej. Sprawozdanie z czynności wydziału przedłożone przez sekretarza p. Długoszowskiego przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutoryum. Ze sprawozdania dowiadujemy się, iż dochody izby wynosiły w roku ubiegłym 387 złr. 8 cnt., rozchody 378 złr. 83 cnt. Majątek izby wynosi 582 złr. 33 ct.

Do komisyi lustracyjnej na rok 1892 wybrano pp.: Jegermana i Rawskiego, poczem p. Marcin Maślanka przedstawił w obszernym, bardzo sumiennie i fachowo opracowanym referacie, sprawę organizacyi izb inżynierskich w drodze ustawodawczej, na wzór izb notaryalnych. Wnioski, postawione przez referenta, zgromadzenie przyjęło. W końcu uchwalono następujący wniosek p. Długoszowskiego i tow.: „Walne zgromadzenie uchwala wystosowanie memoryału do Wydziału krajowego z żądaniem, ażeby do krajowej komisyi przemysłowej powoływano również osoby z grona cywilnych techników, jako mających najwięcej czucia z przemysłem krajowym".

Z powodu, iż przewodniczący izby, pan Kuhn, święci w tym roku 25-letni jubileusz działalności swej jako inżynier cywilny, walne zgromadzenie urządziło mu z tego powodu serdeczną owacyę.

Ofiary. Na rzecz z głodem dotkniętych włościan powiatu jaworowskiego otrzymaliśmy od ks. Pawłowskiego z Urzejowic 2 złr., od p. Seweryna Abgarowicza z Bratyszowa 3 złr., od p. F. K. ze Lwowa 3 złr., od obywatela z okolicy dotkniętej nieurodzajem 25 złr., — razem więc z poprzednio wykazanemi 80 złr. 50 cnt.

Obywatel ten pisze nam: Należałoby koniecznie zorganizować akcyę pomocniczą obywatelską, gdyż nietylko ludzkość i miłość bliźniego domaga się tego, ale w dodatku tyfus i inne zakaźne choroby jako następstwa głodu się rozszerzą. Wprawdzie Rada państwa uchwaliła zasiłek 360.000 złr., ale dla całej monarchii; zatem na Galicyę wypadnie bardzo mała kwota; dlatego wypadałoby, aby prasa nasza zwróciła uwagę Sejmu i obywateli na nędzę panującą u nas i obudziła nas z letargu indeferentyzmu. Skoro akcya obywatelska wejdzie w życie, natenczas miło mi będzie przyczynić się do niej datkiem 100 złr."

Od p. N. N. ze Stanisławowa otrzymaliśmy 7 zł. dla Towarzystwa Salomejek.

Ruch pociągów na przestrzeni Czortków Husiatyn, został z dniem dzisiejszym na nowo podjęty.

W Bojanach na Bukowinie mieszczanin tamtejszy Iwon Malinsek, podejrzany o przemycanie nierogacizny z zagranicy, popadł w kłótnię ze strażnikiem skarbowym Eugeniuszem Szczerbanowskim. W toku sprzeczki, Szczerbanowski przebił bagnetem pierś Malinseka tak, że ostrze bagnetu wyszło mu plecami. Malinsek padł trupem na miejscu. Dochodzenia sądowe są w toku.

Szczawnica w dzierżawie! Pisma krakowskie donoszą, że konsorcyum lekarzy warszawskich z dr. Sommerem na czele traktuje z Akademią Umiejętności o wydzierżawienie mu całej Szczawnicy na szereg lat.

Fałszywe pieniądze. Od kilku dni pokazały się w obiegu fałszywe banknoty na 10 zł. Dotychczas odkryto 2 falsyfikaty we Lwowie, 3 w Krakowie, 1 w Przemyślu i 1 w Sanoku. Falsyfikaty te łatwo poznać po druku. Policyi mimo skrzętnych dochodzeń nie udało się jeszcze wpaść na trop fałszerzy.

W Czytelni katolickiej odbył się we czwartek 10 marca b. r. wieczorek muzykalno-deklamacyjny pod dyrekcyą p. prof. Czubskiego. Pierwszy to wieczorek w tym rodzaju w Czytelni, a udział członków był bardzo liczny. Odśpiewano kilka pieśni polskich kompozytorów. P. Czubski piękną swą grą (improwizacyą) na fortepianie przyczynił się bardzo do uświetnienia tego wieczoru.

Sprostowanie. Od dra Eugeniusza Oleśnickiego, adwokata w Stryju, a prawnego zastępcy hr. Platerowej, otrzymujemy list, w którym nam donosi, że w podanym przez nas artykule pod tytułem „Zawiła sprawa" mylnie twierdzono, iż pomiędzy warunkami wypłaty kwoty 125.000 przez Michała hr. Zyberg-Platera jego żonie Henryce z hr. Łączyńskich hr. Platerowej był także i ten, że hrabina ma się zobowiązać nigdy nie używać nazwiska swego męża. „Mając oryginał tego aktu w mem ręku mogę zapewnić Szanowną Redakcyą — pisze dr. Oleśnicki — że o podobnym warunku nie ma tam wzmianki i że zobowiązanie hr. Zyberg-Platera do zapłaty 125.000 przyjętem zostało w tym akcie z tym jedynym warunkiem, że wypłata nastąpić ma po rozwiązaniu małżeństwa."

Z Krosna piszą nam 12 marca br. Ludwik hr. Plater i Karol hr. Scipio dzisiaj jako Dyrektorowie Towarzystwa gwarectwa naftowego Hanowersko-galicyjskiego inspekcyonowali kopalnię nafty na Potoka pod Krosnem, zostającą pod Dyrekcyą techniczną inżyniera Juljana Tymoftiewicza i znaleźli wszystkie prace techniczne w należytym porządku. Światło elektryczne doskonale urządzone, a to najważniejsze że trzy szyby naftowe wydają ropę bardzo obficie. Książki kasowe i inne rachunki prowadzone przez pana Tadeusza Długołęckiego znaleziono również w wzorowym porządku i udzielono mu absolutoryum.

Biblioteka polska w Wiedniu urządza dnia 19 marca br. w sali angielsko-francuskiego klubu. (I. Wipplingerstrasse Nr. 27) przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznacza się na kształcenie biednych polskich dzieci. Odegrane będą „Filiżanka herbaty" kom. w 1 akcie i „Morderca" kom. w 1 akcie. Początek przedstawienia o godz. 7. wieczorem.

Żołnierzowi, stojącemu onegdaj na warcie przy aresztach garnizonowych, usiłował mężczyzna jakiś, nazwiskiem Piotr Skarlecz, zerwać z ramienia karabin. Z tego powodu powstała między nimi zacięta walka, której kres położyli przybyli na krzyk żołnierza 2 jednoroczni ochotnicy 80 pp. Zranionego bagnetem w rękę Skarlecza odstawiono na odwach, skąd jednakże zdołał umknąć.

Straszny wypadek zdarzył się we wsi Kluwińcach w powiecie Husiatyńskim: Oto w ubiegły wtorek wieczorem ułożyła się staruszka 78 letnia do snu — wnuczka zaś jej z mężem powróciwszy około północy od sąsiadów, gdzie wspólnie odśpiewywali pieśni wielkopostne, uczynili to samo, lecz niestety legli do snu wiecznego, — gdyż wszystkich nazajutrz zastał syn staruszki, a ojciec młodej pary nieżywych: umarli z zaczadzenia.

Dziwnem jest tylko, że młodzi późno wróciwszy do domu nie zauważyli czadu.

Z Kijowa nam piszą: Według zapewnień, jakie tutejsze dzienniki otrzymały dzisiaj ze sfer rządowych, budowa kolei żelaznej z Kijowa do Petersburga jest już rzeczą zdecydowaną. Kolej ta będzie miała długości 1.024 wiorsty, a więc znacznie skróci drogę do nadnewskiej stolicy. Albowiem dzisiaj jadąc z Kijowa na Moskwę robi się 1.558 wiorst, jadąc na Białystok 1.622 wiorsty, jadąc na Bachmacz, Bobrujsk, Mińsk i Wilno 1.477 wiorst, a na Równo i Wilno 1.507 wiorst. Nowa kolej będzie miała 51 stacyj, a z nich najważniejsze są: Czarnobyl, Brahin, Horoszków, Złobin, Rohaczew, Mohilew, Szklów, Kopyś, Orsza, Witebsk, Piekary, Horodek, Newel, Wielkie Łuki, Chołm, Miedwied, Pawłowsk i Petersburg.

Temperatura. Termometr + 4° R. Barometr 759° Idzie w górę. Pogoda prześliczna.

Westmark o Stanleyu. Obojętność, z jaką publiczność nasza przyjęła zapowiedź, że młody oficer stanleyowskiej wyprawy, Szwed Teodor Westmark, wygłosi we Lwowie odczyt o kolejach, jakie przechodził pod komendą słynnego Stanleya w Afryce, zniechęciła go tak, iż przybywszy dnia 9 bm. i dowiedziawszy się, iż ledwie za 30 zł. sprzedano biletów na zapowiedziany na ten dzień odczyt jego, odjechał i wyrzekł się zamiaru urządzenia tutaj kiedykolwiek odczytu.

Szczerze ubolewamy, że publiczność nasza tak niegościnną okazała się dla szwedzkiego podróżnika, bo z ust jego dowiedzielibyśmy się wielu nader zajmujących szczegółów o Stanleyu. Ponieważ jednak nie przyszedł u nas do skutku publiczny odczyt p. Westmarka, przeto przytaczamy tu z dzienników wiedeńskich, co mówił na odczytach w Wiedniu.

Stanley—jak twierdzi p. Westmark—powziął myśl oddania Anglikom łańcucha gór Kongo. W tym celu do ekspedycyi wybrał większość Anglików, a jak najmniej Niemców i Belgijczyków. — Pułkownika kawaleryi belgijskiej Braconiera, który doniósł był do Brukseli o tem co się dzieje, Stanley bez ceremonii odprawił, pod pozorem, że do niczego nie jest przydatny. — Z Niemcami miał on więcej kłopotu; na czele ich bowiem stała europejskiej sławy powaga naukowa prof. Pesuhel-Lösche, dobrze znany w Afryce, to też względem niego wszelkie intrygi Stanleya nic zdziałać nie mogły.

Za powrotem Stanleya do Europy król belgijski Leopold kierownictwo wyprawy powierzył profesorowi Pesuhelowi. Nie na rękę to było Stanleyowi, który wszelkiemi sposobami pragnął przeszkodzić zakładaniu nowych stacyj w Kongo; sam bowiem od każdej nowej stacyi pobierał premię w sumie stu tysięcy franków i takąż sumę za każdy nowy parowiec przeprowadzony na górną część rzeki Kongo.

Stanley z pomocą oficerów belgijskich i jednego węgierskiego zdołał przeprawić trzy parowce i założył czternaście stacyj, a trzeba zauważyć, iż założenie stacyi (polegające na zbudowaniu kilku chat) wcale trudnem nie jest. Można więc osądzić z tego, że robił wyborne interesa. Ażeby profesorowi przeszkodzić w zakładaniu stacyj i udaremnić odbiór wynagrodzenia za nie, Stanley wymyślił następujący podstęp: Parowiec w Leopoldville czekał już, aby zabrać niemieckiego kierownika wyprawy. Wiedząc, że profesor ma do rozporządzenia tylko ten jeden parowiec, Stanley kazał schować część maszyny parowej, a sam ruszył w drogę. — W dwa dni po odjeździe Stanleya schowane części maszyny wprawdzie odnaleziono, ale popsutego parowca użyć już nie było można.

Stanley przemyśliwał nieustannie, jak pozbyć się niebezpiecznego współzawodnika. W Afryce nie trudno taki plan wykonać. Pan Hanzens na krótko przedtem spalił dziewięć wsi murzyńskich i kazał wymordować w nich mężczyzn i kobiety. W skutek tego krajowcy zapałali nienawiścią przeciwko europejczykom. Przez te okolice musiał przechodzić profesor z orszakiem.

Stanley, poinformowany dobrze, iż murzyni są wzburzeni, dał im znać przez swych Zanzibarczyków, że przybędzie wkrótce nowy europejczyk, który poprowadzi dalej dzieło zniszczenia, rozpoczęte przez Hanzensa. Krajowcy przygotowali się do napadu i karawana profesora powitana została strzałami. Dwóch Zanzibarczyków zabito, a profesora raniono ciężko. W Europie, — zauważył pan Westmark — tego rodzaju postępowanie Stanleya byłoby karane jako zbrodnia, w Afryce jednak nie ma dotychczas ani prawa, ani sędziów.

Niemiecki profesor nie był jedyną ofiarą intryg Stanleya, było ich jeszcze wiele.

Westmark sam przez kilka dni był ciężko chory. „Posyłałem — powiada — do Stanleya, który posiadał znaczną ilość Scherry i Madery, żeby mi użyczył szklankę wina. — „Pan Westmark — odpowiedział Stanley — może śmiało pić wodę, wino mam, lecz dla siebie".

I ten człowiek, który zakupił 200 niewolników, zmuszając ich do ciężkiej pracy, który ich katował i łańcuchami razem skuwał, ten człowiek gra rolę cywilizatora Afryki i bywa w Europie tryumfalnie podejmowany, pomimo, iż w każdym, kto go bliżej pozna, budzi ku sobie nienawiść i wstręt.

Taką konkluzyą zakończył p. Westmark swoje odczyty w Wiedniu.

Morderstwo. W Wiedniu na jednej z bardziej uczęszczanych ulic, w domu przy Stephansplatz, zamordowano w czwartek po południu Leopolda Buchingera służącego w rz.-kat. seminaryum duchownem. Niewyśledzony dotąd sprawca napadł na tego 70-letniego staruszka i pozbawiwszy go przytomności uderzeniem jakiegoś tępego instrumentu w głowę, poderżnął mu szyję. Zbrodnia popełnioną widocznie została z chęci rabunku, gdyż zamordowany uchodził za bardzo bogatego. Zdaje się jednak, iż ktoś spłoszył złoczyńcę, tak że nic zrabować nie mógł i umknął bez niczego, gdyż w mieszkaniu zamordowanego znaleziono wszystko nietknięte. W pugilaresie zamordowanego znaleziono testament i spis papierów, które on posiadał, a ze spisu wynika, iż nic nie zginęło. Buchinger pozostawił około 25.000 złr. w gotówce. Majątek swój zapisał dwom braciom i dzieciom swej siostry.

Jeśli policyi wiedeńskiej nie uda się odkryć zbrodniarza, to będzie to już w Wiedniu w ostatnich kilku latach szóste z rzędu morderstwo, którego sprawca nie został odkryty.

Handel dziewczętami. Ze Złoczowa donoszą. Znakomity ptak przyleciał do nas z ciepłych krajów i wpadł do klatki. Imię jego — Herman Edward G o l d s t e i n, a twierdzi on z dumą, iż jest poddanym brytyjskim z Bombaju. Konsul austryacki spotkał go w Aleksandryi w chwili, kiedy właśnie w towarzystwie dwóch dam wsiadał na parowiec. Szanowny bombajczyk wydał się konsulowi podejrzanym, więc rozpoczął z nim konwersację, w toku której p. Goldstein zarekomendował się, jako urodzony syn Bombaju, oraz przedstawił obie damy, jednę, jako swoję żonę, drugą zaś, jako siostrę żony. Konsul jednak zauważył przedtem, że brytyjski obywatel Bombaju rozmawia z damami w języku polskim, zapytał przeto, skąd syn południa tak wybornie włada językiem polskim. P. Goldstein wyjaśnił, że razu pewnego, bawiąc w Kairze, zaprzyjaźnił się z pewnym Polakiem i nauczył się po polsku. Konsul był jednak tak niegrzeczny, że nie dał wiary wyjaśnieniu i — polecił aresztować brytyjskiego obywatela Bombaju. Z Aleksandryi przywieziono p. Goldsteina do Tryjestu, skąd — po przeprowadzonych dochodzeniach — odstawiono go ubiegłej soboty do Złoczowa. Okazało się bowiem, że jest to żyd złoczowski, który od dawna trudni się wywozem dziewcząt galicyjskich na Wschód.

Zmarli. Dnia 13 bm. zmarł w Stanisławowie proboszcz łaciński, ks. kanonik Jan Krasowski, urodzony w roku 1802. Wiadomość o śmierci jego pokryła szczerym żalem i smutkiem wszystkich mieszkańców Stanisławowa. — Dr. Michał Kazimierz Jakubowski, lekarz miejski, przeżywszy lat 47, zmarł w Kołomyi. — Dr. Onufry Prus Trembicki, weteran wojsk polskich z roku 1831, honorowy obywatel m. Nowego Sącza, lekarz otaczany powszechnem poważaniem, zmarł w Nowym Sączu, w 80 roku życia. — Rozalia Wałek, córka kasyera skarbu hrabstwa Tarnowskiego, zmarła w Tarnowie, przeżywszy lat 21. — Julia z Kostrzewskich Romanowska, wdowa po prywatnym urzędniku, zmarła we Lwowie w 82 roku życia. — Elżbieta z Eschnerów Dawidowska, wdowa po obywatelu miasta Lwowa, przeżywszy lat 65, zmarła we Lwowie 12 bm. — Józefa Stanisława Komorowska, sierota po śp. Marcelim Komorowskim, zmarła we Lwowie.

Cudowne produkcye fakira Solimana Ben Aissy zainteresowały ogromnie uczony świat wiedeński. Na jednym z popisów Solimana był obecny pewien znakomity lekarz i naturalista, który ogłosił w dziennikach tamtejszych uwagi swoje nad temi popisami i stara się wyjaśnić w sposób naturalny to, co dla zwykłego widza wydaje się nieledwie cudem.

Otóż uczony ten twierdzi, że te wszystkie sensacyjne sztuki, wzbudzające powszechny podziw, nie robią na nim poprostu żadnego wrażenia, a niektóre z nich wydają mu się wprost śmiesznemi. Jeżeli Soliman posiada w naturze swojej coś niezwykłego, to jest to co najwięcej nierozwinięty tak, jak u innych ludzi, zmysł czucia. Czy tajemniczy dym, którym się Soliman odurza, przytępia jeszcze bardziej zmysł ten i czy owe szalone poruszenia ciałem, poprzedzające właściwe produkcye, znieczulają go jeszcze bardziej, jak on sam twierdzi, to jest dość wątpliwe. Prawdopodobnie jest to prosta komedya, obliczona na wywołanie tem większej sensacyi, podobnie, jak owo zapadanie w chwilową niemoc po skończeniu popisu.

Przejdźmy jednak każdy punkt z osobna.

Fakir przekłuwa sobie policzki, skórę na krtani i uszy. Przekłuwa jednak w miejscach takich, na których po dokładnem obejrzeniu spostrzeglibyśmy coś, jakby nieznaczną bliznę. Są to poprzekłuwane jeszcze w dziecięcych latach i zabliźnione doskonale dziurki.

Następnie pozwala sobie fakir przekłuć język w dowolnem miejscu. Dopóki igła, która do tego celu służy, tkwi w języku, dopóty nie widać krwi, dopiero po usunięciu igły spływa ona, ślad zaś rany ginie zupełnie. I to nie trudno sobie wytłumaczyć. Każda bowiem rana, zadana ostrem narzędziem, wydziela z siebie krew dopiero wtedy, gdy owo narzędzie zostało usunięte, zaś włókna językowe zamykają się po wyjęciu igły napowrót, i to tak szczelnie, że nie łatwo odszukać śladu. Soliman twierdzi, że taki eksperyment nie wywołuje u niego najmniejszego bólu, owszem sprawia mu przyjemność. Nad tem drugiem można przejść odrazu do porządku, jako nad prostą blagą, co zaś do pierwszego, to znieczulenie fakira na ból, tłumaczy się wspomnianem wyżej przytępieniem zmysłu czucia, jakoteż spotęgowaną w wysokim stopniu siłą woli.

Produkcya z okiem polega na tem, że Soliman umie tak górne, jak dolne powieki założyć za jabłko oczne, czem wywołuje wrażenie, jak gdyby mu oczy wystąpiły z posad. O wyjmowaniu oka nie może być mowy, przypatrując się zaś z profilu wytrzeszczonym oczom fakira, można się przekonać, że leżą one oba w równej linii. Niemniej łatwo wytłumaczyć sobie produkcye z płonącą pochodnią. Soliman trzyma ją wprawdzie pod pachą, ale równocześnie w szybkiem tempie podnosi i spuszcza rękę raz za razem, wskutek czego płomień nie może działać tak, jak gdyby działał wtedy, gdyby ręka spoczywała spokojnie. Zresztą i tak po obejrzeniu ramienia fakira spostrzeżono plamki czerwone wskutek poparzenia i nie ulega wątpliwości, że gdyby ów experyment z pochodnią trwał dłużej, to wystąpiłyby bąble, jak u każdego śmiertelnika. Nakoniec produkcya z wężami. Tu cała rzecz polega na tem, że węże te nie miały zębów jadowitych, a tem samem były zupełnie nie szkodliwe.

Tak wygląda relacya owego uczonego przyrodnika. Że nie wyczerpuje ona przedmiotu, a nadto, że dowody jej nie wiele dowodzą, to czytelnik sam widzi. Niewiadomo bowiem, jak ze sprawozdaniem tem pogodzić relacye dzienników berlińskich i wiedeńskich, które wyraźnie mówią, że fakir wyjmował rzeczywiście oko i kładł je na dłoni, że kładł sobie pod pachę, nietylko pochodnie, ale także żarzące

---

— Wyzutym ze wszelkiego współczucia, litości...

Pada na kanapkę i wybucha płaczem głośnym...

Gąsiorkowski zaczyna domyślać się, o co idzie. Nogi pod nim drżą, usta mu dygocą... słowa powiedzieć nie może...

Chyli się do jej nóg i przyciska usta do jej rączki.

— Panno Zofio, — mówi drżącym głosem, — co pani powiedziała na miłość Boga.

Zosia ociera oczy, widząc go, klęczącego przed sobą...

— Powiedziałam prawdę, — mówi z rosnącym spokojem, — i teraz zapóźno jest mi cofać się.. nie chcę się wreszcie cofać. Tak, tak, panie Gąsiorkowski, kocham pana, kocham pana nad wszystko w świecie i teraz tylko powtarzam ustami, to co powiedziałam panu już milion razy myślą i wzrokiem.... Ja wiem, że pan mnie nie kochasz...

On jej nie kocha!

— Że panu jest milszą swoboda kawalerska nad ciche szczęście domowe...

Milszą mu jest kawalerska swoboda...

— Że pan... o! powiem panu raz nareszcie wszystko, co mam na sercu... że pan jesteś bałamutem.

On jest bałamutem!

— Tak, tak bałamutem, człowiekiem niedobrym. Za co mię pan tak męczy? Alboż to moja wina, że ja pana kocham... Przecież się panu nie narzucałam, nosiłam to uczucie cichutko w duszy, ale dziś, — znowu przyłożyła do mokrych oczu chusteczkę, — dzisiaj już miara się przebrała... Nie ma pan nademną ani źdźbła litości...

Objął Gąsiorkowski wiotką jej kibić, przytulił ją całą siłą do piersi — i ryknął takim płaczem, że aż szyby się zatrzęsły.

. . . .

Siedzieli na kanapce pod oknem z ramieniem, o ramię opartem, z rękami połączonemi, spoglądając sobie w oczy... Niebo dla nich zstąpiło ze swoich wysokości do saloniku tego rozkosznego i podesłało im pod nogi niewyczerpane skarby szczęścia, a chóry anielskie grały im hymny złotych spełnionych marzeń...

Z uśmiechami na ustach wspominali o tych cierpieniach, przez które do ich szczęścia nadludzkiego prowadziła droga.

— I pan wcale a wcale nie domyślałeś się, że ja... że ja...

— Niech mnie Bóg ciężko skarze, — odpowiada z całą szczerością Gąsiorkowski, — jeżeli mi choć na chwilę, taka myśl przyszła do głowy.

Przypomniała mu jeden moment niedawny, kiedy wesołą taką była, kiedy w „drobną kaszkę" się bawiła z kuzynkiem...

— O! pamiętam, pamiętam, — zapewnił ją.

— I nie domyślał się pan, dla czego byłam taka uszczęśliwiona?

— Owszem..

— Więc?

— Zdawało mi się, że pomiędzy panią a Władkiem nastąpiło już wyznanie...

Zosia załamała ręce.

— To nie pamięta pan, co było przedtem..

— O! pamiętam... ale czyż mogłem...

Zosia główką kiwa...

— Jak to można było..

— Ale bo... ten Władek... taki ładny chłopiec...

Zosia spogląda Gąsiorkowskiemu czule w oczy...

— O! pan daleko ładniejszy...

Rumieniec oblewa jej twarzyczkę, — pośpiesza ukryć go na piersiach Gąsiorkowskiego.

K O N I E C.

węgle, gdzie już nie płomień, lecz ogień dotyka jego ciała, dalej, że owe jadowite węże były wprzód poddawane zbadaniu zoologów, i że krew płynęła na zawołanie i to tak długo, jak sobie tego życzyli widzowie. Sztuki więc Solimana zostają na razie nie wyjaśnione.

Nawiasem dodamy, w jaki sposób tłómaczy sobie pewien doktor niemiecki, zamieszkały w Bośnii, owo wyjmowanie oczu. Jabłko oczne, przytwierdzone jest do cienkich muszkułów, które dają się łatwo rozciągnąć, a przez ustawiczne ćwiczenie nawet do znacznej długości. Wobec tego jest zupełnie możliwem, że Soliman wyjmuje oko wiszące na owych muszkułach i kładzie na dłoni.

Wszystkie te opisane produkcye są jednak niczem wobec sztuk, które wykonują właściwi fakirzy indyjscy. Wiarygodni uczeni i naturaliści, opowiadają, że widzieli na własne oczy, jak fakirzy poruszeniem ręki z daleka gasili światło, roztwierali i zamykali drzwi, małe dzieci wprawiali w stan zupełnej sztywności i odrętwienia, wreszcie umieli każdego przyniesionego węża wprawić w taniec, podług dowolnego taktu, wskazanego poruszeniem ręki.

Czytelnia Towarzystwa Przyjaciół Oświaty zawiadamia swoich członków, że przeniosła się z dniem dzisiejszym do lokalu przy ulicy Grodzickich l. 4. drugie piętro. Nowy lokal jest daleko obszerniejszy, niż dotychczasowy i zdoła pomieścić bardzo wiele osób.

Teatr Dziś w poniedziałek (14 bm.) o godzinie siódmej wieczorem z powodu słabości pani Skalskiej, zamiast zapowiedzianego „Ptasznika z Tyrolu", daną będzie wesoła komedya: „Mąż z grzeczności" z panem Kwiecińskim w roli tytułowej. — Jutro we wtorek: „Robert dyabeł", opera romantyczna w pięciu aktach Mayerbeera. Występ p. Bussi, pani Camilowej, oraz pp. Jeromina i Warmutha.

„Robert" nie grany na naszej scenie od lat kilkunastu, zajmuje szerokie koła melomanów. Obsada wyborna. Wystudyowano też partyturę całą nader sumiennie. Wystawa obiecuje być również wyjątkowo świetną, mianowicie zaś w fantastycznym akcie trzecim, podczas t. zw. „sceny wywoływania duchów".

Wielką partyę Heleny objęła panna Seregni, która tańczyła ją z powodzeniem we Włoszech.

Literatura i Sztuka.

Koncert „Lutni" przepełnił wczoraj salę Sokoła słuchaczami i zadowolnił ich w zupełności dobrem wykonaniem wielkiego i zajmującego programu. Chóry tego towarzystwa imponują liczbą przedewszystkiem, wykonanie zaś z ich strony odznacza się siłą i krewkością. Przymioty te występują często zbyt jaskrawo, dzieje się to zaś przeważnie dla tego, że orkiestra, na jaką nasze stosunki zdobyć się mogą, jest, nie mówiąc o innych brakach, za słabą i nie daje odpowiedniej podstawy i ram dość silnych dla mężnej masy chóralnej. Zaledwie w najsilniejszych tutti słuchacz odnajduje pożądany efekt orkiestralny zmuszony zresztą zadowolnić się tu i ówdzie wybłyskującemi figurami instrumentalnemi, które zaledwie w najmuzykalniejszej fantazyi kształtują się w obraz właściwy.

Chóry mięszane Jansena i Mendelssohna wykonane były czysto, z wcale widocznem frazowaniem; ulotny i wdzięczny utwór Riga „W lesie" w wykonaniu przez chór damski znalazł to, na co zasługiwał. Psalm Noskowskiego (na chór męski) brzmiał bardzo dobrze; braki złożyć należy na karb niedostatecznie silnej i pewnej orkiestry. Z wielkiem zajęciem wysłuchano kwintetu z chórem z Lohengrina wykonanego z werwą, niemal z zapałem. Srogi chór basów, wstępujący ku końcowi, moderując się znacznie bardziej, dozwoliłby usłyszeć solistów, których wysiłki rozbiły się o potężne jego fale i utonęły w nich bez śladu. Chóry męskie Herbecka, Niewiadomskiego odśpiewane po szarpiącym wszystkie nerwy słuchacza ustępie z Lohengrina, nie mogły skupić dostatecznej uwagi i wywołać nawet poprawnem wykonaniem zasłużonego wrażenia. Że i Kujawiak Maszyńskiego nie uległ podobnemu losowi zawdzięcza to żywej rytmice i swojskości melodyi. Na zakończenie zapoznano się z wyjątkami „Pieśni o dzwonie" Brucha. Ustępy te imponujące siłą wyrazu obudziły w słuchaczach pragnienie usłyszenia całości.

Znany pochlebnie z estrady koncertowej, inteligentny śpiewak-amator, p. dr. Czerny zbierał wczoraj huczne oklaski za odśpiewanie „Cielo e mar" z Giocondy. Aryę tę zmuszony był powtórzyć.

Młody skrzypek p. Hagesheimer, przezwyciężywszy niepewność i chwiejność objawiającą się początkowo w jego grze, złożył w dalszym ciągu dowody temperamentu, fantazyi i biegłości technicznej.

Orkiestra 55 p. p. wykonała wcale poprawnie uwerturę z Halki, a „Largo" Händla nawet ze sporą ilością pietyzmu dla tej imponującej spokojem kompozycyi. *Mieczysław Sołtys.*

* **„Ekonomisty polskiego"**, zeszyt 2 za miesiąc luty, zawiera: 1. Dwadzieścia pięć lat Rosyi w Polsce (1863—1888). Zarys historyczny. (C. d nast.) 2 Emil de Laveleye, przez Leona Syroczyńskiego. 3. Kronika „Ekonomisty polskiego". 4. Ogłoszenia.

SEJM.

VI. posiedzenie z 14 marca.

P. Marszałek otworzył posiedzenie o godz. 11 min. 5.

Urlopy otrzymali pp. Trzecieski na 3 dni, Rapoport i Kapri na 8 dni, Brykczyński na 2 tygodnie.

Odczytano spis petycyj, których jest już przeszło 700.

P. Rayski poparł petycyę gminy Błażkowa w pow. pilzneńskim o pożyczkę 1000 zł na budowę szkoły, ponieważ pożar zniszczył budynki.

Na wniosek ks. Czartoryskiego przeniesiono petycye o zniżenie gminom prestacyi szkolnych i petycye o przyznanie nauczycielom dodatku drożyźnianego, wreszcie wniosek p. Merunowicza o utworzenie funduszu pożyczkowego na budowę szkół, z komisyi szkolnej do budżetowej.

Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na interpelacyę dra Okuniewskiego i tow. w przedmiocie udzielania wynagrodzenia katechetom obrz. gr. kat. Interpelanci nie powołali się na ściśle wypadki, ale poruszyli rzecz ogólnie; udzielanie wynagrodzenia katechetom jest ściśle prawem władz szkolnych, a te postępują z całą bezstronnością. Pod względem nauki religii wszystkie szkoły bez względu gdzie są położone, czy we wschodniej czy w zachodniej części kraju, są jednakowo traktowane.

Komisyi gospodarstwa krajowego przydzielono w pierwszem czytaniu sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych szkołach rolniczych i folwarku w Dublanach, o krajowej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie, tudzież sprawozdanie o regulacyi rzeki Białej i uzupełnieniu obwałowania prawego brzegu Dunajca.

Do tej samej komisyi odesłano dalsze sprawozdania Wydziału krajowego: o zmianie niektórych postanowień krajowej ustawy wodnej, o obwałowaniu lewego brzegu Dunajca, o nauczycielach wędrownych do nauki gospodarstwa wiejskiego za rok 1891, wreszcie sprawozdanie Wydziału o krajowych niższych szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach tudzież o szkole uprawy i wyprawy roślin włóknistych w Gródku.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyach gmin Podhorce i Horodyszcze cetnarskie w przedmiocie zniżenia prestacyi na płace nauczycieli, tudzież sprawozdanie Wydziału o potrzebie sprawienia dla użytku szpitala św. Łazarza w Krakowie bielizny, pościeli i odzieży dla 80 chorych, przydzielono komisyi budżetowej.

Z porządku motywował p. ks. Siczyński swój wniosek w przedmiocie zmiany instrukcyi dla Rad szkolnych miejscowych.

Mówca wykazał, że preliminarze i zamknięcia rachunków miejscowych Rad szkolnych, tudzież prowadzenie kasowości i rachunków uchylają się dotychczas zupełnie z pod jakiejkolwiek cenzury i kontroli, bo ani Rada gminna, ani powiatowa nie mają prawa wglądania w tę rzecz. Nadto nie kontroluje rad szkolnych miejscowych z powodu nadmiernej pracy ani rada szkolna okręgowa, ani inspektor szkół, w skutek czego dzieją się nadużycia. Mówca przytacza liczne fakta takich nadużyć. W pewnym wypadku odmówiono obszarowi dworskiemu, który przecież przyczynia się do funduszu szkolnego znaczniejszą kwotą, prawa wglądania w rachunki szkolne.

Podobnie odmawiano delegatom i lustratorom Wydziału powiatowego prawa kontrolowania rachunków szkolnych. Wszystkie te nieprawidłowości mają swe źródło w instrukcyi krajowej Rady szkolnej, a przeto ta instrukcya musi być zmieniona, bo zawiera postanowienia, które dozwalają na pomijanie wszelkiej ingerencyi ciał autonomicznych.

W znacznej części, zdaniem mówcy, temu stanowi rzeczy przypisać należy narzekanie gmin na przeciążenie ciężarami szkolnemi, bo niesumienni ludzie po wsiach zbyt często ten brak kontroli wyzyskują ze szkodą ludności.

Wniosek ks. Siczyńskiego odesłano do komisyi szkolnej.

Następnie uzasadnił p. Kramarczyk złożony na ostatniem posiedzeniu wniosek, który zawiera rezolucyę do rządu o wydanie potrzebnych zarządzeń w celu zapobieżenia niedostatkowi w powiatach dotkniętych klęską nieurodzaju. Mówca domaga się od rządu, ażeby we wszystkich powiatach, skąd wpłynęły petycye o ratunek z powodu klęski, zarządził odpisanie podatku gruntowego za Isze półrocze 1892 i wstrzymał przymusowe ściąganie zaległości za r. 1891, dalej, by zarządził roboty publiczne dla dostarczenia ludności zarobku, by przyznał gminom i powiatom bezprocentowe pożyczki na zasiewy, gdzie jest tego potrzeba, dalej, by sprowadził kukurudzę dla ludności, która już dziś głód cierpi, w końcu, by zarządził zniżenie taryf kolejowych o 50 procent dla transportu nasion i zboża do zasiewów, sprowadzanych przez Wydziały powiatowe, gminy i kółka rolnicze dla dotkniętych klęską nieurodzaju. Wniosek ten odesłano do komisyi budżetowej.

Z kolei przedłożył p. Gustaw Romer sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Grossa, postawionym z powodu, że sesya sejmowa w roku 1891 nie została zwołaną.

Komisya zaleca do przyjęcia następujące wnioski:

1. Sejm wyraża żywe ubolewanie z powodu, że wbrew postanowieniom statutu krajowego nie był w roku 1891 zwołany, i że przez to pozbawiony był możności spełnienia w czasie właściwym swego zadania tak pod względem ustawodawczym, jako też pod względem zarządu skarbem krajowym i krajowymi zakładami.

2 Sejm oświadcza, że obecna sesya Sejmowa ma tylko zastąpić sesyę z roku 1891, wyraża przeto przekonanie, iż w ciągu roku 1892, zwołaną będzie osobna, właściwa sesya za rok bieżący.

3. Sejm wzywa Rząd, aby na przyszłość starał się o ściśle przestrzeganie prawa kraju, ze statutu krajowego płynącego, ażeby Sejm był zwoływany co roku, w porze właściwej i na czas dostateczny do wykonania wszelkich czynności, do których Sejm jest konstytucyjnie powołany.

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby nad wykonaniem powyższych uchwał czuwał, a w razie potrzeby z całą stanowczością o nie się upomniał.

Wszystkie te wnioski przyjęto bez żadnych rozpraw.

Następnie przedłożył p. Władysław hr. Koziebrodzki, jako referent komisyi gminnej następujący projekt ustawy:

§. 1. Gminie miasta Krakowa, przyznaje się prawo do nakładania i pobierania opłat w wysokości pięciu procent od dziennego surowego dochodu z następujących przedstawień i widowisk publicznych, dawanych za opłatą wstępu w obrębie gminy miasta Krakowa, lecz nie w teatrze miejskim: a) od przedstawień dramatycznych i baletu; b) od koncertów wokalnych i instrumentalnych; c) od przedstawień magicznych i mechanicznych; d) od produkcyj gimnastycznych i sztuk konnych; e) od figur woskowych i mechanicznych — jak nie mniej od widowisk fotograficznych; f) od przedstawień fizykalnych; g) od menażeryj.

O ile wymienione przedstawienia i widowiska odbywają się w godzinach, w których w teatrze miejskim jest publiczne przedstawienie, przysługuje gminie miasta Krakowa prawo do pobierania rzeczonej opłaty w wysokości dziesięciu procentów od surowego dochodu z tych przedstawień i widowisk.

§. 2. Opłaty w §. 1. wymienione, mają być użyte na utrzymanie teatru miejskiego, będącego własnością gminy miasta Krakowa.

§ 3. Prawo poboru powyższych opłat przysługuje gminie miasta Krakowa od dnia, w którym przedstawienia w teatrze miejskim rozpoczęte zostaną, na tak długo, dopóki teatr będzie własnością gminy miasta Krakowa.

§. 4 Bliższe szczegóły co do sposobu pobierania tych opłat i uwolnienia od takowych, określi uchwała Rady miasta Krakowa, która wymaga zatwierdzenia Wydziału krajowego.

Ustawę tę uchwalono również bez rozpraw.

W końcu referował p. Szeliski sprawozdania komisyi petycyjnej o petycyach.

Zgodnie z wnioskiem komisyi przeszła Izba do porządku dziennego nad petycyą Mojżesza i Markusa Verschleisserów, dzierżawców myta na drodze krajowej Lwowsko-Rohatyńskiej o opust z czynszu dzierżawnego.

Dalej przeszła Izba do porządku dziennego nad petycyą Wawrzyńca Krępowskiego, byłego nauczyciela szkół ludowych o zwrot wkładów na edukacyę.

Wreszcie wnosi komisya petycyjna przejście do porządku dziennego nad petycyą ks. Piotra Strzelichowskiego, proboszcza parafii św. Mikołaja w Krakowie o zarządzenie wypłaty taksy za wpisywanie w księgi metrykalne aktów osób obrządku rzymsko-katolickiego urodzonych i zmarłych w szpitalach krajowych św. Łazarza i św. Ludwika w Krakowie.

P. Weigel sprzeciwił się temu wnioskowi i zażądał odesłania tej petycyi do Wydziału krajowego celem zbadania sprawy i załatwienia.

P. Hoszard oświadczył się za wnioskiem komisyi.

Po przemówieniu hr. Golejewskiego w obronie wniosku komisyi, przejście do porządku dziennego uchwalono.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos p. Golejewski i oświadczył, że kwestorów sejmowych nikt nie zawiadomił o otwarciu jakiejś wystawy przemysłowej w kurytarzach gmachu sejmowego, i że nie licuje z powagą Sejmu, by przed salą sejmową jarmark urządzano i buty sprzedawano.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz odpowiedział, że wystawa urządzoną została dla posłów za uchwałą Wydziału krajowego z 18 listopada na skutek prośby krajowej komisyi przemysłowej z 17 listopada b. r. Wystawa jest urządzoną dla posłów, ale trudno zabronić, by ktoś z nich rodziny swej lub znajomych dla obejrzenia wystawy nie przyprowadził. Powaga Sejmu na tem nie cierpi, ale owszem zyskuje, bo przed wotowaniem dalszych ciężkich ofiar na cele przemysłu mogą się posłowie naocznie przekonać, czy i jakie są korzyści z dotychczasowych ofiar kraju, jakie są owoce ciężkiej i mozolnej pracy profesorów i instruktorów szkół przemysłowych.

P. Golejewski oświadcza, że pytał niektórych członków Wydziału, kto na wystawę pozwolił, ale żaden z nich nie umiał go poinformować. W końcu oświadczył, że rezygnuje z godności kwestora sejmowego.

Ks. Marszałek wyjaśnił, że hr. Golejewskiemu na jego zapytanie odpowiedział, iż Wydział krajowy na wystawę zezwolił. Jeżeli p. Golejewski przy postanowieniu złożenia godności kwestora obstawać będzie, zarządzi p. Marszałek uzupełniający wybór w jego miejsce.

P. Żardecki i tow. interpelują komisarza rządowego, czy znany jest rządowi fakt, że od 4 lat nie wypłacono właścicielom gruntów, zabranych przed 4 laty pod ujeżdżalnię i na plac do ćwiczeń wojskowych w Przedmieściu, pow. łańcuckim, wynagrodzenia za te grunta; interpelanci zapytują, jakie kroki Rząd przedsięweźmie, aby wynagrodzenie to skarb wojskowy wypłacił.

P. Stręk interpeluje Wydział krajowy, czy i kiedy zamyśla przystąpić do uregulowania rzeki Bystrzycy i potoków Wielopolki, Niszkówki, Ozosiny, Białki i Kamienicy w powiecie ropczyckim i nowosandeckim, celem dostarczenia zarobku ludności dotkniętej klęską głodową.

Na tem posiedzenie zakończono o godz. 12 min. 45. Następne odbędzie się w środę o godz. 11 rano.

Część ekonomiczna.

Z zbożowych targów.

14 marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10 15 10·85	9 85 10 75	9 75 10 75	10 25 11.
Żyto	9 — 9.40	8 90 9 20	8 80 9 25	9 15 9 55
Jęczmień	6 40 7 75	6 — 7 ·	6 — 7.05	6 50 8 —
Owies	7 30 7 75	— — —	6 25 7 —	7 25 7 85
Groch	6 50 12 —	6 25 13·—	6 — 11 —	6 70 11.—
Wyka	— —	—.—	—	—
Rzepak	12 — 12 50	11.— 12 50	10 90 12 40	11 50 12 75
Chmiel	— —	—		
Konic. czer.	50 65 —	48 64 —	45 65	51 66
Konic. biała	52 75	50 75 —	49 72	55 75
Okowita	.—.	.—		

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita gotowa za 10 000 litr. pr., loco Lwów —.— do —.— zł. Chmiel —.— do —.— zł. za 56 kilo loco Lwów, nominalnie.

Usposobienie mdłe. Dowozy małe.

Wiedeń 12 marca.

(Z) Giełda nasza zachowuje się wciąż tak, jak gdyby regulacya waluty nic jej nie obchodziła. Potrwa to zapewne dopóty, dopóki publicznie w ankiecie będzie o tej sprawie mowa gdy wróci ona napowrót do bióra ministra, rozpocznie giełda, lubująca się w tajemniczości, na nowo swoje dzikie spekulacye. Tak przynajmniej utrzymują ludzie, znający dobrze nasz targ pieniężny i osoby, rej na nim wiodące. — Pewne ambicye prywatne już teraz na jaw wychodzą. — I tak do ankiety należy reprezentant domu Rotszyldów i reprezentant Anglobanku. — Rotszyld wyklucza wręcz prawdopodobieństwo, aby rząd mógł kupić złoto potrzebne do regulacyi u kogo innego, aniżeli u Rotszylda, a reprezentant jego pan Dub mówił szeroko w ankiecie o tem, jaka to niebezpieczna misya postarać się o potrzebne złoto, ile to trudności piętrzyć się będzie i t. p.. — prezydent Anglobanku zaś, który nie jest jeszcze pewnym, ażali będzie należeć do syndykatu, mającego dostarczyć złoto, przedstawiał postaranie się o potrzebne quantum złota jako coś niesłychanie łatwego.

Za kilka dni skończy się ankieta — i giełda będzie znów widownią podjazdowych walk różnych finansistów i instytutów — dziś zachowuje się ona bezczynnie, papiery trzymają się na tym samym poziomie albo spadają, tylko złoto idzie wciąż w górę. Napoleondory notowano dziś już 9 zł. 46 ct., t. z. że od kilku dni poszło złoto o cały procent w górę. Cenę złota śrubują oczywiście w górę, ci, którzy mają nadzieję na sprzedaży jego zrobić dobry interes. Na rękę bardzo była im opinia Hertzki, który oświadczył, że wartość guldena należy przyjąć na 2 franki 10 centimów w złocie, t. z. że wartość napoleondora należy przyjąć za 9 zł. 54 ct. To też aby zbliżyć się do tego proponowanego przez Hertzkę kursu, nie zadowolniono się dziś podniesieniem kursu 20-frankówki o ½ ct. lub 1 ct., jak to się zwykle działo, lecz od razu z wczoraj na dziś podniesiono go o 3½ ct. Zagraniczni wierzyciele, szczególnie w Berlinie, posiadający papiery austryackie, nie na złocie oparte, są bardzo niezadowolnieni z tego śrubowania ceny złota w górę i dążenia do oznaczenia możliwie najwyższej relacyi wartości dzisiejszego guldena i dla tego kontrmina berlińska szykuje się do oporu przeciwko tym aspiracyom. Już dziś sprzedawał u nas arbitraż dużo na rachunek Berlina W zwyżce rubla nastała tam nagła przerwa. Przedwczoraj notowano je 209.25 a dziś już tylko 206. W papierach kolejowych był dziś u nas dosyć ożywiony ruch, popyt za niemi wzbudzało zbliżenie się wiosny a z niem nadzieja większego obrotu na kolejach, tudzież pogłoski o zamierzonem podwyższeniu taryfy kolei państwowych Nominacya p. Kautza gubernatorem banku austro-węgierskiego nie wywarła na giełdę żadnego wrażenia. Omawiano ją tylko jako fakt dokonany, ale nie eskontowano ani w zwyżkowych ani w zniżkowych celach. Pan Kautz był profesorem ekonomii na uniwersytecie w Budapeszcie. Jest to pierwszy węgierski gubernator banku austro-węgierskiego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrj. 306 25, węgierskie 340 50, Anglobanki 146·75, Uniony 230·75, Bankvereiny 112·50 Länderbanki 201·80, Ludwiki 210·50, Czerniowieckie 246·—, Renta papierowa 94·45, srebrna 93·85, austryacka złota 110 75, papierowa 102 85 węgierska złota 107 40, papierowa 102·10, dukat 5·58, 20-frankówka 9 46—, marki 11·64—, ruble 1·20 zł.

Ostatnie wiadomości.

Sobotni *Reichsanzeiger* ogłosił dwa bardzo ważne dokumenty, dotyczące zniesienia utworzonego przez Bismarka funduszu welfickiego czyli t. zw. gadzinowego. — Jednym z tych dokumentów jest reskrypt cesarza Wilhelma II do ministra stanu, a drugim list księcia Cumberlanda do cesarza Wilhelma II.

Reskrypt cesarski opiewa:

„Do ministra stanu.— Przesyłając ministerstwu pismo Jego królewskiej wysokości księcia Cumberlanda z dnia 10 bm., oświadczam, że zdaniem mojem nadeszła pora zniesienia konfiskaty majątku króla hanowerskiego Jerzego, zarządzonej rozporządzeniem z dnia 2 marca 1868, zaś co do wykonania tego zniesienia konfiskaty oczekuję wniosków mego ministerstwa stanu."

Berlin 12 marca 1892. *Wilhelm* R. *hr. Caprivi.*

Załączony do tego reskryptu cesarskiego list księcia Cumberlanda opiewa:

„Najjaśniejszy, najpotężniejszy Cesarzu i królu. kochany kuzynie i bracie! — Mając powód do przypuszczenia, iż życzeniem Waszej cesarskiej i królewskiej mości jest załatwić w drodze ugodowej różnice, jakie zachodziły co do wykonania traktatu z dnia 29 września 1867 w sprawie stosunków mego w Bogu spoczywającego ojca, między tym ojcem moim a św. p. Wilhelmem, królem pruskim, późniejszym cesarzem niemieckim Wilhelmem I, udaję się do Waszej cesarskiej mości z uprzejmą prośbą o wzięcie tej sprawy pod życzliwą rozwagę. Przy tej sposobności chętnie oświadczam, że daleką jest odemnie wszelka myśl, któraby mogła zakłócić, albo zagrozić pokój państwa niemieckiego i państw do niego należących; jestem niemieckim księciem, a jako taki szczerze i wiernie kocham mą niemiecką ojczyznę, i nigdy — zapewniam o tem Waszą cesarską i królewską Mość wyraźnie — świadomie nie przyczyniłbym się do tego, ani nie pozwoliłbym na to, aby fundusze moimi, czy to, gdyby dziś już stały do mojej dyspozycyi, czy też, gdyby w wykonaniu powołanego wyżej traktatu później dopiero oddane mi zostały, jakiekolwiek bezpośrednio lub pośrednio przeciw Waszej cesarskiej Mości lub przeciw państwu pruskiemu skierowane przedsięwzięcia knowane lub popierane były. To też z tem większą ufnością oddaję się nadziei, że Wasza cesarska i królewska Mość uznasz, iż nie zachodzą już żadne przeszkody w wykonaniu wspomnianego na wstępie traktatu. Załączam zapewnienie jak najgłębszej czci i przyjaźni i pozostaję Waszej cesarskiej i królewskiej Mości życzliwym kuzynem i bratem. *Ernest August.* Penzing koło Wiednia 10 marca 1892 r."

Telegramy „Przeglądu".

Berlin 14 marca (pryw.) Według otrzymanych tu wiadomości z Aten, sytuacya w Grecyi jest bardzo krytyczną i jest rzeczą możliwą, że żywioły skrajne wywołają rewolucyę wymierzoną wprost przeciw dynastyi.

W skutek tego odbywają się poufne rokowania między dworami spokrewnionemi z dworem greckim (a więc między dworem duńskim, rosyjskim, niemieckim i angielskim).

Wiedeń 14 marca (pryw). Arcyksiążę Leopold, brat arcyks. Rainera i zmarłych arcyksiążąt Henryka i Zygmunta, zachorował na zapalenie płuc.

Hrabianka Marya Raineria Waideck, córka zmarłego arcyks. Henryka, zaręczyła się z księciem Della Grazia.

Baronowa Rotszyldowa jest bardzo chora. Zjechała się tu z tego powodu cała rodzina Rotszyldów.

Londyn 14 marca (pryw). Zapowiedziany strejk węglarzy rozpoczął się w sobotę w hrabstwach Leicestershire, Yorkshire, Staffordshire, Nottinghamshire, Durham, Lancashire, Warwickshire, w północnej Walii i w południowo-wschodniej Walii. — Do zmowy należy trzysta kilkadziesiąt tysięcy górników. W okręgach górniczych Szkocyi postanowiono pracować tygodniowo tylko pięć dni, aby tą krótszą pracą podnieść cenę węgla.

Pani Osborne, dama należąca do najwyższego towarzystwa, okarżona o kradzież brylantów u przyjaciółki swej, lady Hargreave, skazana została na 5 miesięcy więzienia.

Wiedeń 14 marca. Król Milan wręczył wczoraj Cesarzowi rezygnacyę z godności właściciela austryackiego pułku piechoty.

Krok ten jest polityczną konsekwencyą rezygnacyi Milana ze wszystkich urzędów i godności honorowych w Serbii.

Paryż 14 marca. *Figaro* zamieszcza artykuł prof Lavisse'a, będący niejako odpowiedzią na wyjaśnienia wypowiedziane w sprawie Alzacyi i Lotaryngii przez niektórych znanych dygnitarzy niemieckich. Lavisse dowodzi, że Francya w żadnym razie nie zagraża pokojowi, i twierdzi, że pokój europejski zagrożony jest z powodu Francyi, ale nie przez Francyę.

Londyn 14 marca. Do bastówki górników przyłączyło się przeszło 300.000 robotników. — Zmowa potrwa na pewne tydzień, a tylko w niektórych okręgach dwa tygodnie.

Budapeszt 14 marca. Wczoraj odbył się tu pojedynek między deputowanym Sima a redaktorem Liposey z Szegedynu. Obaj przeciwnicy odnieśli lekkie rany.

Darmstadt 14 marca. Wielki książę Hesski umarł w sobotę w nocy.

Wczorajszy dziennik urzędowy ogłosił już wstąpienie na tron wielkiego księcia Ernesta Ludwika.

Konstantynopol 14 marca. Rozpoczęto tu rokowania między Francyą a Turcyą w sprawie zawarcia traktatu handlowego.

Turyn 14 marca. Ludwik Kossuth cierpi od kilku dni na katar połączony z silnym kaszlem, jednakże do łóżka się nie kładzie.

Bruksela 14 marca. Podczas eksplozyi gazów w szybie Anderlues, pracowało tam 236 górników, z tych ocalało 63. Trzydzieści jeden trupów i dwudziestu rannych wydobyto już na powierzchnię — a 122 trupów leży jeszcze w szybie.

Praga 14 marca. W sejmie czeskim podczas pierwszego czytania przedłożeń ugodowych, postawił ks. Windischgraetz wniosek, aby przedłożenia te przekazać komisyi złożonej z 27 członków.

P Kuczera imieniem młodoczechów oświadczył, że się zgadzają na wybór takiej komisyi i na odesłanie do niej owych przedłożeń gotowych, gdyż to sprawie nic nie uwłacza, jednak znanego swego stanowiska przeciwnego ugodzie wcale opuścić nie myślą.

Wniosek ks. Windischgraetza przekazany został do komisyi głosami wszystkich posłów sejmowych z wyjątkiem młodoczechów, którzy z miejsc swych nie powstali.

Budapeszt 14 marca. Dziś toczy się w sejmie dalej debata adresowa. Koloman Tisza gorąco bronił ugody z r. 1867 i wykazywał, że konstytucya nie pozwala na jednostronną jej zmianę. Przez tę ugodę zyskały Węgry bardzo dużo: zrobiły postępy na polu duchowem i materyalnem, uregulowały swe finanse tak, że Europa wierzy dziś w państwo węgierskie.

To też zadaniem stronnictwa liberalnego będzie zawsze utrzymać tę ugodę. — W mowie swej oświadczył Tisza, iż nie dąży wcale do dostania się napowrót do władzy.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 marca 1892.

HOTEL FRANCUSKI: Ks. A. Lubomirski z Miżyńca. F. Janowski z Rożniatowa. L Stadler z Pragi. O. Matthesius z Lipska. A. Rissmann z Drezna. G. Dübell, J. Brand, F. Böheim z Wiednia. Z. Kozłowska z Ohrymowic. G. Mattachich; R Moser z Żółkwi. E. Dudziński z Żurawna. Br. W. Brückmann z Majnicza. Dr. L. Goldfarb z Kołomyi. H Honisch z Czech. G. Beer z Wiednia. D. Wachtel z Wrocławia.

Nadesłane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 14 marca godz. 1. min. 45

Akcje kred.	307.—	Węg. kolej półn. wschodn.	199.50
Alpiny	60 80	Wiedeńskie losy kom.	154.—
Kredyty węg.	342 —	Akcje tyton.	104 75?
Anglobanki	149 —	Gal. obl. indem.	104 80
Uniony	231 75	Elbethale	227 25
Ludwiki	211 75	Länderbanki	202·75
Nordbany	283 —	Renta zł. węg.	107·45
Lombardy	82 37	Bankvereiny	112·75
Losy tureckie	37 60	Renta węg. p.	102 05
Staatsbahny	281 25	Ruble	1·19 75
Czerniowieckie	246·—		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 14 marca 1892.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kupony ciekącego bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	210 —	213 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	245 —	248 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	320 —	323 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 50	101 20
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 30	99 —
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	56 —	58 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	56 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 30	94 —
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 50	101 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 50	98 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 —	23 —
„ Stanisławowa	29 —	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.56	5.66
Napoleondor	9.38	9.48
Półimperjał rosyjski	9 60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.25	1.35
„ „ papierowy . . .	1.19	1.21—
100 marek niemieckich . . .	57 90	58 45

48)

Przy zamkniętych drzwiach

POWIEŚĆ

przez

Anny Katarzyny Green.

Przetłomaczyła z angielskiego p. Eugenia Żmijewska.

(Ciąg dalszy).

— Bardzo ją kochasz — rzekł. — W przejściu tem ucierpiały nietylko miłość własna i duma?

Cameron drgnął, zakrył twarz rękoma.

— Kocham ją — zawołał po chwili. — Dziwnem jest takie wyznanie wobec ciebie, lecz przyznaję, że ona jest mi droższą nad życie. Jeśli zbrodnia, lub bodaj cień zbrodni padnie na nią, będę nieszczęśliwy, lecz nie dlatego, że widoki moje na przyszłość zostaną złamane, że będą wytykać mnie palcem i drwić ze mnie, lecz dlatego, że ujrzę ruinę mojego ideału, przekonam się, że kobieta, którą czciłem, jak świętą, jest potworem.

— Rozumiem, jakkolwiek nigdy nie kochałem — rzekł Molesworth i urwał nagle. To jest — odezwał się po chwili z pewnem zmieszaniem — zapomniałem już o uczuciu, które, zdawało mi się niegdyś, iż żywię dla Eugenii Gretorex. Pomimo to jednak, mogę wyobrazić i sercem postawić się w twojem położeniu. Wierzaj mi doktorze, mam względem ciebie jak najlepsze zamiary.

— Wierzę, jakkolwiek przed godziną serce moje pełne było nienawiści. Zwyciężyłeś mnie, i gotów jestem oddać w ręce twoje honor i życie. Powrócisz ze mną, Juliuszu, będziesz stawiał czoło policyi, pomożesz mi dowieść jej, że kobieta, którą wyciągnąłeś z tak strasznego położenia, jest niewinną, że największą jej zbrodnią było usiłowanie wejścia w swoje prawa i odzyskania swego nazwiska, kosztem bodaj ambitnych nadziei własnej siostry.

— Chciałbym z całego serca ci usłużyć — odparł Molesworth — lecz w ten sposób uczynić tego nie mogę. Gdybym, pozostając w mieście i odpowiadając otwarcie na zadawane mi pytania, zdołał był wyratować sytuacyę, czyż sądzisz, iż rzucałbym moich pacyentów i świeżo rozpoczętą karyerę i ukrywał wszystkie moje nadzieje i ambicye w skromnej chałupce, gdzie trzeba zaniechać wszelkiej komunikacyi ze światem.

— Lecz... lecz... obawiałeś się o samego siebie, wiedząc, że złożyłeś zeznania fałszywe i... i...

— Nie obawiam się wcale o siebie. Poznawszy twoją szlachetność, miałem jedno tylko pragnienie: oszczędzić ci nieszczęścia i wstydu. Przeczytaj list, który do ciebie napisałem. Gdybym go wysłał, nie byłbyś tutaj. Lecz wstrzymywałem się aż do chwili, gdy większe jeszcze grozić ci będzie niebezpieczeństwo, lub gdy ofiara z mojej strony stanie się konieczną.

Dr. Cameron drżącemi palcami ujął pismo i zbliżywszy się do komina, miotany strasznem przeczuciem, po chwili wahania, odczytał co następuje:

„Kochany doktorze Cameron!

Darujesz śmiałość tych słów, przez wzgląd, iż kreślił je człowiek bardzo nieszczęśliwy do kolegi, którego los hojnie obdarzył dobrem imieniem i ludzkiem poważaniem. Wiesz, coś dla mnie uczynił, lecz nie może ci być wiadomem, jakie to wzbudziło we mnie uczucia. Silne są, głębokie i gotowe do poświęcenia. Dotychczas nie stawiałem nigdy istoty ludzkiej po nad moją ambicyę. To, co zwałem niegdyś miłością, było tylko pochlebianiem miłości własnej, złudzeniem. Uczucie moje dla ciebie jest jedynie prawdziwe; chociażbyś wyznanie to uważał za zbyt śmiałe, darujesz mi, gdy się dowiesz, co chcę uczynić, aby ci zapewnić spokój i szczęście. Każda ofiara, poniesiona przez miłość, jest łatwą do spełnienia, a ja cię kocham od chwili, gdy tak wspaniałomyślnie przyszedłeś mi z pomocą w najtrudniejszej chwili mego życia. Jeśli zniknę, niech cię to nie oburza. Uczynię to dla ciebie, a tem samem i dla siebie samego, który jestem ci najszczęśliwszym na świecie przyjacielem.

Juliusz Molesworth.

Spal ten list i zapomnij o jego treści."

Pismo wypadło z rąk doktora Cameron. Molesworth schylił się natychmiast i wrzucił je w płomienie.

— Więc cóż mam uczynić? — spytał Walter.

— Nie żądać odemnie, abym powracał do New-Yorku. Gdy wiatr ustanie i gdy wśród śniegu będzie można odnaleźć ścieżkę, zniknę ztąd niepostrzeżenie, a dokąd się udam, niepowinieneś tego wiedzieć. Jeśli dbasz o swoje szczęście i honor, nie usiłuj mnie ścigać.

Śmiertelna bladość pokrywała twarz doktora Cameron.

— Słowa twoje mogą tłomaczyć sobie w jeden tylko sposób — rzekł. — Czy masz dowód zbrodni, czy też są to tylko domysły?

— Niepytaj mnie o objaśnienia — zawołał Molesworth, ujmując go z całych sił za rękę. — Teraz, gdy wiesz, że uciekłem dla zapewnienia ci bezpieczeństwa, nie powinniśmy wcale mówić o tej sprawie. Wszak łączy nas jedynie szacunek, a nie zbrodnia i sromota.

— A Eugenia...

— Dopóki ja będę nieobecnym, sprawa ta pozostanie w zawieszeniu i wszelkie usiłowania policyi zostaną sparaliżowane. Nie ośmieli się ona obarczać zarzutem twojej żony.

— Lecz w razie, gdyby cię odnaleziono.

— Nie odnajdą mnie. Teraz, gdy wysłuchałeś mego wyznania i nie odtrąciłeś mnie od siebie, pewien jestem, że plan mój się uda.

Dr. Cameron czuł się zgnębionym, nieszczęśliwym.

— A więc muszę się pożegnać ze wszystkiemi złudzeniami — zawołał, zakrywając twarz rękoma. Żona moja jest...

— Kobietą, której winien jesteś miłość — przerwał Molesworth głosem uroczystym, a dzienie słodkim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

K. k. General-Direction der Tabak-Regie. Nr. 3253.

Bei der k. k. Tabak-Fabrik in Krakau kommen Zubauten zum Magazine und zum Werkstättengebäude, dann die Herstellung der restlichen Umfassungsmauer und eines Bretterschopfens in Ausführung. — Die bewilligten Baukosten betragen bezüglich des Zubaues zum Magazine 35.093 fl. 07 krz. und bezüglich des Zubaues zum Werkstättengebäude 10.417 fl 84 krz. dann hinsichtlich der Herstellung der restlichen Umfassungsmauer und des Bretterschopfens 7.477 fl. 35 krz Wegen Vergebung dieser Bauten wird die Concurrenzverhandlung bis 31 März 1892 ausgeschrieben. Das Nähere ist bei der k. k. Tabakfabrik in Krakau zu erfahren.

Von der k. k. General-direction der Tabak-Regie.

Wien, am 26 Februar 1892.

3020 2—3

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak